Cena 10 groszy.

Echo

Rok VI, № 101. Łódź, Sobota 12 kwietnia 1930 r.

Poranny wiec pod fabryką norblinowską.

Posłowie komunistyczni zostali bez audytorjum.

Warszawa, 12. 4. (Od wł. kor). — Dziś o godzinie 7 min 30 rano przed fabryką Norblina na ulicy Żelaznej posłowie komunistczni

urządzili wiec

Jeden z komunistów, oparłszy się o mur, począł przemawiać do grupujących się robotników i namawiać do porzucenia pracy i wystąpień.

Gdy grupa robotników urosła do stu osób, na ulicy zjawił się większy oddział policji. Na widok granatowych mundurów robotnicy odstąpili od posłów komunistycznych, którzy zostawszy bez audytorjum

musieli zrezygnować

z dalszych przemówień.

Dziewięcioletni rabuś.

Zwyrodniały kandydat na bandytę.

Warszawa, 12. 4. — Wczoraj ulicą Browarną przechodziła p. Zofja Sławińska, artystka teatru „Elizeum".

Nagle z bramy domu nr. 20 wybiegł jakiś

mały chłopczyk,

podbiegł do p. Sławińskiej i usiłował wyrwać jej torebkę, a gdy artystka podniosła torebkę wyżej i przycisnęła do piersi, — chłopiec zaczął szarpać ją za palto, a jednocześnie

bił żelaznym prętem

po nogach. Widząc jednak, że torebki nie zdobędzie, rzucił się do ucieczki i zniknął w bramie domu nr. 20. Okazuje się, że jest to 9-letni

Czesław Syrynkiewicz,

wielokrotny pensjonarz zakładów wychowawczo - poprawczych, z których jednak zawsze uciekał.

Rodzice Czesława nie żyją z sobą. Ojciec jest właścicielem domu schadzek, a matka mieszkająca w tymże domu, trudni się praniem bielizny. U niej właśnie mieszka Czesław.

Oddany w swoim czasie na wychowanie do zakładu braci Albertynów — uciekł stamtąd przez okno, umieszczony w Pogotowiu Opiekuńczem na Targowej — uciekł z 2-go piętra

po rynnie,

oddany wreszcie do schroniska dla dzieci zaniedbanych moralnie, potrafił i stamtąd umknąć.

Teraz siedzi w 1-ym komisarjacie.

Co wyrośnie z tego dziecka? Oto, jak zgubny wpływ ma złe otoczenie i brak należytej opieki w tak młodym wieku.

WŁADYSŁAW ORKAN



laureat tegorocznej nagrody literackiej m. stol. Warszawy.

—xx—

Straszna katastrofa lotnicza w Pucku.

DWÓCH LOTNIKÓW ZNALAZŁO ŚMIERĆ W ODMĘTACH BAŁTYKU.

Fatalne skutki uszkodzenia motoru.

Puck, 12. 4. (Od wł. kor.). Wczoraj w południe wydarzyła się w tutejszej zatoce straszna katastrofa lotnicza. Ofiarą tej katastrofy

padli dwaj lotnicy

dywizjonu morskiego w Pucku podporucznik Zygmunt Majewski z Warszawy i mechanik kapral Bernard Łukasik, którzy znaleźli śmierć w odmętach Bałtyku.

Obaj lotnicy wykonywali nad zatoką pucką lot służbowy na wodnopłatowcu „Schrek IV Piloci szybowali około 15 minut. Na wysokości 600 metrów hydroplan wpadł

w ostry spiral

i począł gwałtownie spadać. O rozwinięciu spadochronu nie mogło być mowy. Aparat wraz z lotnikami wpadł do morza. Wysłane natychmiast motorówki z pomocą

przybyły za późno.

Obaj lotnicy utonęli, jedynie strzaskany hydroplan kołysał się na falach. Z zatoki po dłuższych poszukiwaniach wydobyto już tylko zwłoki obu lotników.

Jak przypuszczają katastrofa nastąpiła wskutek nagłego

uszkodzenia motoru.

Ś. p. podporucznik Zygmunt Majewski liczył lat 26 i ukończył niedawno szkołę pilotażu w Dęblinie. Był on kuzynem

znakomitego artysty

Opery Warszawskiej Stanisława Gruszczyńskiego. Pogrzeb odbędzie się jutro w Pucku

Kto zabił policjanta?

Obława na pograniczu polsko-litewskiem.

Wilno, 12. 4. (Od wł. kor.)— Posterunkowy Szauliński z miasteczka Ostryny padł ofiarą

swego obowiązku.

Patrolując w nocy okolicę, spotkał grupę podejrzanych ludzi od których zażądał, aby się wylegitymowali. W odpowiedzi Szauliński został zasypany

gradem kul rewolwerowych

i padł trupem na miejscu.

Sprawcy zbiegli.

Zarządzono obławę, w której bierze również udział oddział żołnierzy Korpusu Ochrony Pogranicza.

PPUŁK. SCHAETZEL.

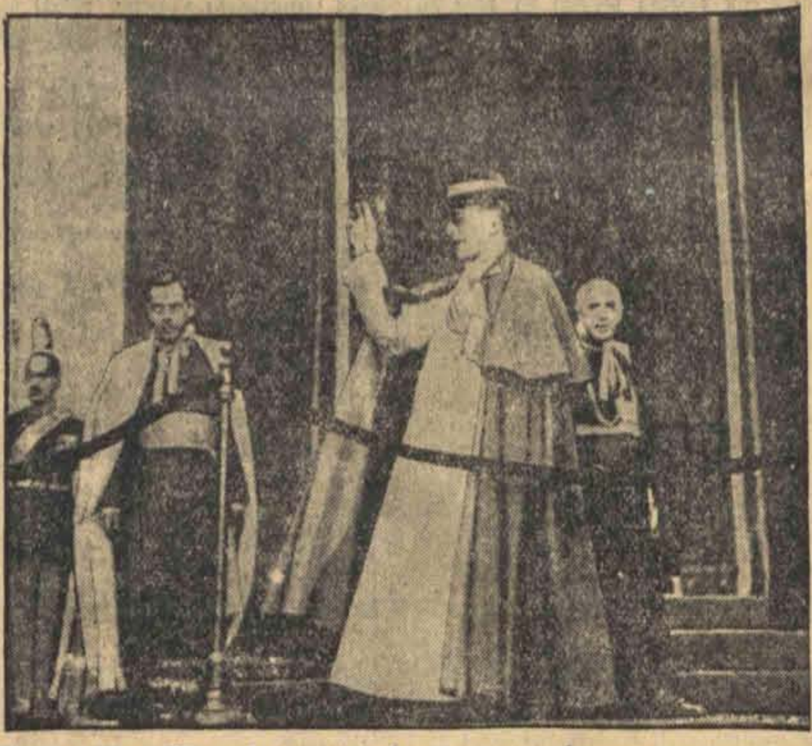


nowy szef gabinetu prezydjum rady ministrów.

Metropolita Dyonizy u ministra oświaty.

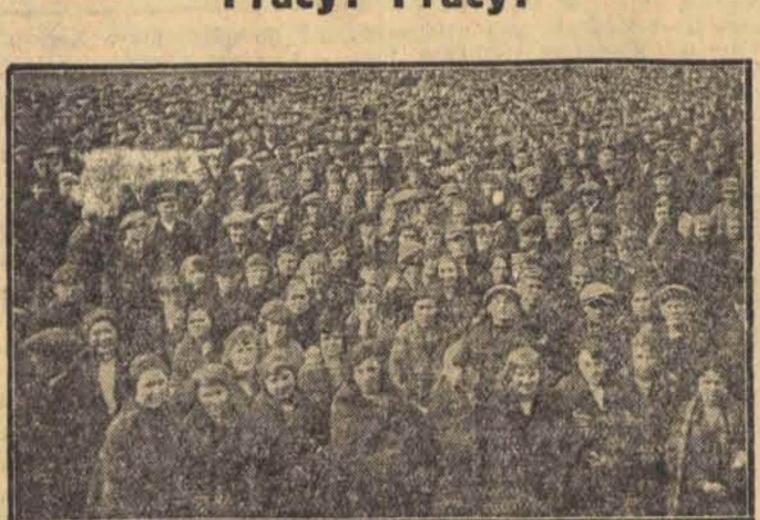
Warszawa, 12. 4. (Od wł. kor.) — Metropolita prawosławny Dyonizy przyjęty był wczoraj na audjencji przez ministra oświaty Czerwińskiego. Konferencja trwała półtorej godziny i dotyczyła głównie zwołania prawosławnego soboru prowincjonalnego w Polsce.

Najnowsze zdjęcie Ojca Świętego.



Papież Pius XI podczas zwiedzania nowych urzędów państwa Citta Vaticiano. (H)

Pracy! Pracy!



W związku z wiosennemi zapotrzebowaniami tłumy ludzi wyczekują przed biurami pośrednictwa pracy.

Bagno moralne

pod pręgierzem przemówień prokuratora i obrońców.

Wyrok w procesie rtm. Grudzielskiego.

Patrz str. 2-ga.

Królowa Szwecji na katafalku.



Zwłoki zmarłej królowej Szwecji Wiktorji na katafalku w willi „Svezia" w Rzymie (w)

Siostra cara Mikołaja.



Wielka księżna Olga, siostra ostatniego cara rosyjskiego przybyła wraz ze swemi dziećmi do Berlina, gdzie one mają uczęszczać do tamtejszego gimnazjum rosyjskiego. (h)

Pod pręgierzem przemówień prokuratora i obrońców.

Intruz Klob pasorzytował na cudzem szczęściu rodzinnem.

Wyrok w procesie rtm. Grudzielskiego.

Warszawa, 12. 4. W piątym dniu procesu Stefana Grudzielskiego o zabójstwo Kloba,

przy tłumnym napływie publiczności,

zamknięte zostało postępowanie dowodowe po złożeniu powodów cywilnych listów Kloba do Eiserta, które mają świadczyć o tem, iż Klob wyświadczył duże usługi Eisertowi. Sąd postanowił załączyć te dokumenty do aktów sprawy, poczem udzielił głosu

wiceprokuratorowi Rausemu.

Mowa trwała trzy godziny.



Rotmistrz Grudzielski na ławie oskarżonych.

EMIL EISERT POD PRĘGIERZEM.

Na wstępie prok. Rause oświadczył, że strzały oddane do Kloba, uderzyły w noc ciemną obyczajowość naszej. Już 5 dni toczy się walka o sprawiedliwość dla ofiary, a też oskarżonego i jego bliskich. Gdyby kule, które posłał oskarżony tragicznej nocy w pałacu w Konstancinie zostały skierowane o trzy, dwa, lub choćby rok wcześniej, to zarówno społeczeństwo jak i sąd należycie zrozumieliby i zrehabilitowali oskarżonego, wtedy bowiem możnaby to uważać

za odruch zrozpaczonego,

złamanego, pozbawionego domu, żony i dzieci człowieka. Później jednak był to jedynie akt obrony przed grożącem więzieniem za hańbiące przestępstwo

fałszerstwa weksli.

Zkolei prokurator przechodzi do odmalowania sylwetki oskarżonego, określając go jako typowego przedstawiciela tego pokolenia, o którem pisze Remarque w swej książce

„Na zachodzie bez zmian".

Młody, przystojny o pięknej figurze kawaleryjskiej człowiek, o doskonałych manierach, podbija serce młodej niedoświadczonej dziewczyny, nie posiadając danych na męża i ojca. Od roku 1914 w wojsku i na wojnie oskarżony rozpoczął pożycie małżeńskie lekkomyślnie. Oskarżony sam mówił, że ożenił się, aby sobie byt poprawić. Z jednej strony miłość, z drugiej wyrachowanie.

Analizując pożycie małżeńskie Grudzielskich, prokurator stwierdza, że w pierwszym okresie stosunek Grudzielskiego do Kloba był pełen niechęci. Według słów Eiserta, do czasu, gdy Grudzielscy mieszkali na wsi Klob w życiu ich żadnej roli nie odgrywał. Prokurator stwierdza co do stosunku Kloba z Grudzielską, że oskarżony nie miał żadnego prawa wymagać od żony miłości i wierności gdyż porzucił ją i dzieci, nie interesując się ich losem.

Co do drastycznych scen,

o jakich opowiadali niektórzy świadkowie, prokurator uważa, że lepiej będzie, jeżeli sąd na nie opuści zasłonę, o ile one istniały w rzeczywistości i podpatrzone zostały

przez dziurkę od klucza.

Następnie prokurator przechodzi do osoby Emila Eiserta i tu pod adresem teścia i ojca wystosowuje niezwykle

surowy akt oskarżenia.

Prokurator uważa Eiserta za współwinnego tragedji rodzinnej i zabójstwa Kloba. Słuchając słów prokuratora chwilami nasuwa się pytanie czemu obok oskarżonego Grudzielskiego na ławie oskarżonych nie zasiada jego teść Emil Eisert. Prokurator stwierdza, że Eisert, który dawniej wyrażał się lekceważąco i ujemnie o swoim zięciu później nagle przypomniał sobie o nim, sprowadził go z Gdańska i zaopiekował się nim

podsycając jego nienawiść do Kloba.

Eisert chciał — zdaniem prokuratora — w ten sposób zdyskontować dla swoich celów resztki ambicji i honoru u Stefana Grudzielskiego. Później, gdy Grudzielski spełnił swą straszliwą rolę Eisert postąpił z nim w myśl zasady „murzyn zrobił swoje, murzyn może odejść".

Omawiając sprawę sfałszowanych podpisów Eiserta na wekslu, zdyskontowanym przez Grudzielskiego, prokurator udowadnia, że niemożliwem było logicznie, aby Eisert te weksle wręczał Grudzielskiemu. Przecie, jak twierdzi oskarżony, weksle te dostał za podpisanie umowy, w której zrzekł się praw do żony i dzieci, przyjął winę na siebie i w którym przyznawał się, że namawiał świadków do składania fałszywych zeznań w sprawie rozwodowej. Za ten straszliwy akt nie miał potrzeby płacić Eisert, który w owym czasie prowadził najostrzejszą walkę ze swą żoną i córką,

dążąc do rozwodu.

Kończąc swą mowę, prokurator wzywa sąd aby litość sędziów nie przekroczyła granic ustawy i domaga się ukarania oskarżonego o zabójstwo z art. 453 k. k. (Artykuł ten przewiduje karę więzienia 4 do 8 lat).

Następnie zabiera głos przedstawiciel powództwa cywilnego adw. Rodys, dowodząc na wstępie, że pretensje o wynagrodzenie krzywd moralnych mogą być wogóle dochodzone. Następnie daje charakterystykę stosunków w rodzinie Eisertów, przyczem wygotowuje również surowy

akt oskarżenia przeciw Emilowi Eiser towi,

uważając go za rękę, a Grudzielskiego za ślepy miecz. Adw. Rodys używa nawet zwrotu „karajcie rękę, a nie ślepy miecz".

KLOB INTRUZ.
PRZEMÓWIENIA OBROŃCÓW.

Po przerwie obiadowej zabrał głos ze strony obrony oskarżonego mec. Gelentler. Przemówienie swe rozpoczął obrońca od przeciwstawienia się powodowi cywilnemu adw. Radysowi twierdząc, że ten ostatni przekroczył ramy zakreślone przez prawo dla powództwa cywilnego. Zamiast mówić o sprawie powództw cywilnych,

pastwił się poprostu nad oskarżonym

dystansując nawet przedstawiciela urzędu prokuratorskiego.

Przemówienie prokuratora nazywa obrońca znakomitem i głęboko przemyślanem, w którem pełne zastosowanie znajduje szczytna myśl Woltera, że umarłym należy się prawda

a żywym wyrozumiałość.

Natomiast zwraca uwagę obrońca że adw. Radys pominął prawie zupełnie milczeniem tę osobę, o której winien był mówić najwięcej, t. j.

osobę zabitego Józefa Kloba.

„Ja wyręczę pana powoda cywilnego, mówił obrońca, ja poświęcę kilka uwag osobie byłego majora Józefa Kloba, które sprawią wielką niespodziankę pp. powodom cywilnym, na którą zgoła nie byli przygotowani. Byli tu świadkowie, którzy podnosili wartość, zasługi i cnoty b. majora Kloba. Ja również będę o nim mówił, jak o człowieku pełnowartościowym. Przedewszystkiem podnieść należy

niesłychany zmysł praktyczny

byłego majora Kloba. Człowiek bez stanowiska, bez fachu, bez większych środków, potrafi się urządzić tak wygodnie,

żyć tak znakomicie,

jak ludzie bardzo dobrze uposażeni materjalnie. Intruz, który dostał się do mieszkania bogatego przemysłowca, wkrótce zaczyna tam być

jak u siebie w domu.

Pośredniczy między małżonkami, między ojcem a córką, między teściem a zięciem. Waśni ich lub godzi. P. Eisertowa powiedziała, że był mądry, ja powiem więcej:

on był bardzo mądry.

Bo czyż głupi człowiek w jego sytuacji materjalnej jeździ wspaniałym Austro - Daimlerem zagranicę i może sobie zamówić odrazu po 13 koszul jedwabnych i t. d.

Był bardzo oszczędny i praktyczny, o czem wymownie świadczy sprawa z owym dentystą w Karlsbadzie, któremu nie zapłacił za zabiegi lekarskie, utrzymując, iż lepiej pieniądze zachować dla kraju, aniżeli wydać je zagranicą.

Był przewidujący i zapobiegliwy widział, że Eisertowie źle z sobą żyją. Postanowił im pomóc, rozdzielając ich.

Uznał, że Grudzielscy nie są dobranem małżeństwem, postanowił więc

uszczęśliwić ich,

dążąc wolność mężowi i dążąc do zapewnienia szczęścia p. Grudzielskiej.

Miał też i wady, ale któż ich nie ma. Był podobno zapalczywy. Ja też jestem zapalczywy. I czy można się dziwić, że zapalczywym i nerwowym był człowiek,

który zdobył cieśninę,

a może nawet dwie cieśniny. Taki człowiek mógł być zapalczywy".

Następnie przeszedł obrońca do osoby Grudzielskiego, odmalowując słabość jego charakteru, podnosząc jego zasługi wojenne i działalność okazaną na wojnie, splot komplikacyj i nieszczęść, które doprowadziły do tragedji.

POBUDKI SĄ WAŻNIEJSZE OD CZYNU.

Następnie głos zazrał drugi zkolei obrońca oskarżonego Grudzielskiego, mec. Szurlej:

— Gdyby sądzić można tylko czyny człowieka, trzebaby na to

tylko godzinę czasu.

Lecz czynu się nie sądzi, tylko człowieka, a wtedy trzeba wiedzieć, kim ten człowiek jest, jakie były jego myśli i zamiary. I tu grozi to niebezpieczeństwo, że potępienie czynu przysłoni nam człowieka, że skłonni będziemy zadowolić się potępieniem czynów, przenieść je na sprawcę i nie troszczyć się o to,

z jakich one pobudek

wynikneły. Nie wystarczy to, co człowiek sam o sobie mówi. To, co inni o nim mówią, będzie tylko fragmentem jego życia, odbitem w danej chwili. Niema lepszego klucza do duszy

jak słowa jego matki.

Matka Grudzielskiego zna syna najlepiej, bo zna go myślą i sercem i matkami ówi na jego ślubie, że jest lekomyślny, że to słaby charakter gdy będzie pracować pod silną ręką Eiserta, może wtedy

wyjdzie na człowieka.

Lekkomyślny, słaby, potrzebujący kierownictwa, oto jego bagaż moralny, z którym zapewne już na świat przyszedł.

Poza tem zwrócić trzeba uwagę, że człowiek ten przeszedł wojnę, a wojna

nie jest dobrą szkołą

charakterów słabych.

Miłość, jaką miał dla żony, mogła być szkołą dla jego słabej woli. Mogła być hamulcem dla jego zbytniej swobody, bo na słabą tkaninę jego życia podkładała ramy, które ją trzymały, na jego wolę nakładała pewne obowiązki. Pożycie małżeńskie było serdeczne. Były trudności finansowe, najpierw w Czołowie, później w Petrykozach, ale mimo to pożycie ich było bez zarzutu.

Grudzielski miał błędy i wady, które jemu szkodziły, ale miłość do żony i dziecka mogła sprawić, że kłopoty pieniężne i małżeńskie nieporozumienia mogły przeminąć i życie ich mogło się jakoś ułożyć. Ale na życie Grudzielskich

padł cień, który rzucił Klob,

ten Klob, którego nazwisko brzmi jak bryła, a postać do nazwiska była podobna. Położył się jak głaz na życie Grudzielskich i zmiażdżył je. Klob

wtrącał się

we wszystkie sprawy małżeńskie zarówno intymnej natury, jak i sprawy materjalne. Potrafił z początku stać się mile widzianym, potem pożądanym, a wreszcie koniecznym. Przyjaciel, opiekun i coś więcej.

Wypierał Grudzielskiego powoli, ale stale. Kiedy Grudzielski poszedł na ćwiczenia wojskowe do Suwałk, proces wdzierania się w życie Grudzielskich był ukończony.

Grudzielski przegrał.

Wizyta żony u Grudzielskiego w Suwałkach była wizytą pożegnalną.

Opowiadanie p. Grudzielskiej, że do zerwania z mężem skłoniło ją w głównej mierze to, że po powrocie do domu zastała weksel na 3000 zł. grzeszy naiwnością. Kobieta może oddać się za 3000 zł., ale mężczyzny kochanego z powodu 3000 zł.

nie zrzeknie się nigdy.

Jeżeli nieszczerze mówiła, to przeceniała naiwność słuchaczy, jeśli szczerze, to racjonalizowała swój czyn. Ona go porzuciła, bo go już nie kochała,

bo kochała Kloba.

Nie winię jej, bo to raczej stało się pod naciskiem ze strony silnego człowieka, niż z jej winy. W świetle swych zeznań p. Grudzielska wygląda pięknie, bo kochała męża i mogła kochać nawet z jego błędami, gdyby serca jej nie odebrał mu Klob.

Po przemówieniach drugiego z powodów cywilnych, adwokata Goldszteina i replice adwokata Szurleja oraz w ostatniem słowie oskarżonego, w którem Grudzielski

prosił o łagodny wymiar

kary, sąd okręgowy po godzinnej naradzie o godz. 8.30 wyniósł wyrok, na mocy którego:

Stefan Grudzielski, oskarżony o sfałszowanie weksli skazany został na rok więzienia, za zabójstwo w afekcie b. majora Józefa Kloba

na trzy lata więzienia,

zastępującego dom poprawy, a więc Stefan Grudzielski skazany został na łączną karę 3 lat więzienia, zamieniającego dom poprawy.

Powództwo na rzecz rodziny zabitego, jako zwrot kosztów pogrzebu w wysokości 3.600 zł. zostało przyznane przez sąd, natomiast powództwo w wysokości 1 zł. jako odszkodowanie za straty moralne sąd pozostawił bez uwzględnienia.

Areszt prewencyjny od 4 października 1928 roku

został zaliczony,

a więc Stefan Grudzielski ma jeszcze do odcierpienia karę 1 i pół roku więzienia.

Po ogłoszeniu wyroku liczni zgromadzona na sali publiczność urządziła gorącą owację obrońcy adwokatowi Szurlejowi.

—::-::—

Trzeci dzień procesu por. lek. Lebegi.

W poniedziałek zapadnie wyrok.

Ostrożne odpowiedzi kaprala Dydaka.

Łódź, 12. 4. — W dniu wczorajszym po trzydniowem badaniu świadków w sprawie porucznika dr. Labęgi — przewodniczący Sądu Wojskowego pułk. K. S. Orski zamknął przewód sądowy.

Rozprawa dzisiejsza przysporzonym materjałem nie bardzo odbiega od pierwszego procesu porucznika dr. Labęgi.

Nowi świadkowie, których w poprzednim procesie nie było, a więc pułk. Gurcman i skazany niedawno mjr. dr Wołoszynowski — nic specjalnie rewelacyjnego do przewodu nie wnieśli.

Pułk. Gurcman, jako przełożony dobrze wyraził się o por. Labędze, twierdząc, że mimo, iż był młodym lekarzem dyplom bowiem otrzymał w roku 1927, wykazał wielkie zainteresowanie analizami i nigdy nie zaniedbywał się w swych obowiązkach.

Większe wrażenie w ciągu dnia wczorajszego uczyniło na audytorjum zeznanie kaprala Dydaka.

Kapral Dydak — to lis. Wie co można, a czego nie można powiedzieć a pytania, które mogłyby mu zaszkodzić, gdyż sam niezadługo stanie przed obliczem Sądu — pozostawia bez odpowiedzi.

Po odczytaniu jeszcze całego szeregu papierów urzędowych i t. p. — sąd zamknął przewód sądowy — odraczając jednocześnie sprawę do poniedziałku dnia 14 b. m. godz. 9 rano.

W poniedziałek więc nastąpi przemówienie stron: prokuratora kpt. Mitowskiego i adw. Szurleja z Warszawy i po naradzie

Sąd ogłosi wyrok.

W ten sposób pozostałyby jeszcze sprawy dwie: sprawa w aferę poborową, a mianowicie sprawa kpt. dr. Lipińskiego i sprawa kaprala Dydaka, poczem nastąpiłyby procesy przeciwko osobom cywilnym w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

———××———

Skok handlarza z 3-go piętra.

Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 12. 4 — W dniu wczorajszym około godziny 4 po południu w Alei Unji znaleziono nieprzytomnego, około 30-letniego może mężczyznę. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego stwierdził otrucie esencją octową i po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł go do szpitala w Radogoszczu. Nazwiska nieznajomego dotąd nie ustalono.

• •

Około godziny 2 w nocy w domu przy ul. Malczewskiego 26 wynikła bójka pomiędzy 38-letnim Michałem i 34-letnią Aldoną małżonkami Wojtysiak. Oboje Wojtysiakowie odnieśli

ogólne obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia ratunkowego udzielił mu pomocy.

• • •

W dniu dzisiejszym około godziny 6 rano w domu przy ulicy Kościelnej 4 w celu samobójczym wyskoczył z okna trzeciego piętra tamże zamieszkały 26 letni handlarz Szmul Erdysiast.

Desperat uległ złamaniu podstawy czaszki.

W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala św. Józefa przy ul. Drewnowskiej.

„DOBRE" SERDUSZKO CÓRKI DOZORCY.

Miłość w domu kary.

W pismach francuskich rozpisuja się sprawozdawcy sądowi szeroko o miłosnej przygodzie romantycznej 15-letniej córeczki dozorcy więziennego w Macon, która wiedziona afektem ku skazańcowi, uwolniła go z więzienia i tem samem zasłużyła

na dotkliwą karę.

Już mając lat 13 zakradała się w nocy do celi młodego aresztanta, skazanego na kilka lat więzienia, który zdobył jej młodociane serduszko. Pewnego dnia więzień ów w niewytłumaczony sposób znikł z zakładu karnego. Nikt nie przypuszczał, że w ucieczce więźnia pomocną była młoda dziewczynka, córka dozorcy.

Obecnie już jako 15-letnia dziewczyna zakochała się znowu w starszym o kilka lat od siebie więźniu i również wzięła go w swą opiekę. Młody chłopak za wszelką cenę chciał zbiec z więzienia, tęskniąc do pozostawionej narzeczonej. — Marja chociaż wiedziała, że nie dla niej bije serce jej ukochanego, ułatwiła mu ucieczkę. Poza tem postarała się, żeby jej najdroższy nie biedował po wyjściu z kryminału i zdobywszy od jednej z aresztantek tajemnice, gdzie jej stary wuj

ukrywa pieniądze,

zdradziła ją uciekinierowi. Więzień został po kilku dniach złapany i postawiony przed sądem za nową kradzież i ucieczkę. — W sądzie nie okazał się dżentelmenem i zdradził swoją wspólniczkę.

W pierwszej instancji Marja została uwolniona. Natomiast sąd apelacyjny skazał „wielkoduszną córkę dozorcy" na cztery miesiące więzienia, a jej pupila na 12 miesięcy.

—:o:—

Piorunujące odkrycie żony.

Osobliwa afera rozwodowa.

W tych dniach rozegrała się w Nowym Jorku ciekawa sprawa rozwodowa. Pani Rozalja Atkinson zażądała rozwodu ze swym mężem, mimo, iż żyła z nim w przykładnej zgodzie przez lat 30 i miała z nim

kilkoro dzieci.

Przyczyna tego dziwnego kroku rozwodowego jest następująca:

Pan Atkinson uchodził wobec rodziny i znajomych za agenta giełdowego. To tłomaczyło doskonale jego częstą nieobecność w domu. Ponieważ „agent" dostarczał żonie dostatecznej ilości pieniędzy na utrzymanie, czynsz płacił punktualnie, odznaczał się usposobieniem cichem i zgodliwem — miał opinję człowieka solidnego i porządnego.

Tymczasem pewnego razu pani Atkinson, idąc ulicą, spostrzegła pewnego żebraka, który mimo przebrania, wydał się jej łudząco podobnym do męża. „Danielu!" — zawołała, żebrak odwrócił się i nagle

zaczął uciekać.

Pani Atkinson, puściwszy się za nim w pogoń, kazała go przyaresztować. Na policji wyświetliła się sprawa. Rzekomy agent giełdowy był właściwie żebrakiem. Ukrywał to przez lat trzydzieści. Ostatecznie jednak oliwa wyszła na wierzch. Pani Atkinson mimo gorącej miłości do męża, nie chce mu przebaczyć tego oszustwa i domaga się stanowczo rozwodu.

Rozbudowa miasta Gdyni

nie dotrzymuje kroku rozbudowie portu.

Czy Gdynia prześcignie Warszawę?

Gdynia w kwietniu.

Do chwili obecnej posiadamy trzy koncepcje rozbudowy Gdyni. Początkowo wyobrażano sobie Gdynię jako

miasteczko kąpieliskowo-portowe

o liczbie mieszkańców 15 — 20 tysięcy, dalej jako średnie miasto portowe o 50 tysięcy ludności i wreszcie koncepcja ostatnia i obecnie miarodajna, jako wielkie miasto portowe o kilku set

lub miljonie mieszkańców.

Według oficjalnych statystyk, Gdynia liczy dzisiaj 32.500 mieszkańców, ale w rzeczywistości będzie ich mniej (około 25 — 26.000), ponieważ w statystyce liczy się osoby, które miasto opuściły,

ale się nie wymeldowały.

Nadzwyczajny rozwój portu nakazuje miastu kategorycznie dotrzymanie kroku. Już dzisiaj miasto Gdynia jest

daleko wtyle za portem

i konieczne są wszelkie wysiłki, żeby wyrównać różnicę, i tak port jak i miasto rozbudowywać równomiernie, symetrycznie. Powiększanie miasta jest nieodzownym warunkiem ukończenia budowy portu, największego na Bałtyku.

Z tych konieczności rozbudowy Gdyni wszyscy zdają sobie sprawę i uważają tę rozbudowę za najpilniejsze zadanie najbliższych lat. Nie wystarczą najlepiej urządzone baseny i przemyślne maszyny załadowcze, nie wystarczy liczna flota handlowa, jeżeli koło portu nie skupią się w wielkich ilościach

magazyny, fabryki, warsztaty,

kupcy, rzemieślnicy i robotnicy, czynniki, które dadzą pracę portowi i flocie.

Opierając się na tych przesłankach, przewiduje się, że za lat dziesięć Gdynia będzie wielkiem miastem, może nawet tak wielkiem

jak Warszawa.

Obecnie Gdynię można uważać tylko za przygotowanie się do przyszłej roli wielkiego miasta, potężnego centra przemysłowo-handlowego.

Gdynia jutrzejsza rozciągać się będzie nieregularnem półkolem poprzez Oksywię, Obłuże, Podgórze, Chylonję, Witomino i Kolibki do Orłowa. Wzdłuż toru kolejowego i kanału portowego, na odcinku Gdynia — Chylonja, powstanie

dzielnica przemysłowa.

W dzielnicy tej są idealne warunki transportowe i załadunkowe. Dzielnica ta będzie odseparowana od miasta, z którem łączyć się będzie poprzez dzielnicę handlowo-reprezentacyjną (city, śródmieście), ciągnącą się długim trójkątem od węzła kolejowego pomiędzy Szosą Gdańską i ul. Świętojańską. Plan regulacyjny Gdyni z roku 1926 będzie poważnie zmieniony. Dworzec będzie przesunięty o przynajmniej jeden kilometr w kierunku południowym. Dzielnica handlowo-reprezentacyjna jest już dzisiaj częściowo zbudowana. Dążenia pójdą w tym kierunku, żeby wyeliminować z tej połaci miasta prywatne mieszkania, żeby większość budynków zajmowały biura, sklepy, lokale rozrywkowe, urzędy i t. d.

Ludność wielkiej Gdyni rozlokowana będzie w okolicy miasta. Zamożni w willach na Kamiennej Górze i w Redłowie, gdzie stanie stadjon sportowy, sfery średnie w Ml. Kacku i Kolibkach, zaś robotnicy portowi w pobliżu warsztatów pracy, na północ od dzielnicy przemysłowej, na terenie Podgórza i Obłuża.

W kierunku południowym Gdyni, dzielnicę willową na Kamiennej Górze i Redłowa

zamknie park naturalny,

rezerwat o obszarze dwudziestu kilku hektarów, lasy redłowskie. Za parkiem tym znajdziemy miejscowości Mały Kack, Kolibki i Orłowo. Będzie to teren mieszkaniowy dla kooperatyw urzędników i inteligencji miejskiej, zatrudnionej w Gdyni, poza tem będą to kąpieliska, w europejskiem znaczeniu tego słowa. Gdynia przestanie być kąpieliskiem, z czem trzeba się pogodzić.

Tak, w ogólnych zarysach, wyglądają ramy przyszłej wielkiej Gdyni.

W okresie dziesięciu lat można zrobić bardzo wiele. W pierwszych dziesięciu latach naszej państwowości stworzyliśmy Gdynię. Zobaczymy, czy w następnym okresie dziesięciu lat zdołamy rozwinąć Gdynię i stworzyć z niej miasto portowe, takie, jakie potrzeba Polsce.

—::-::—

Bieg naprzełaj trzech ministrów

na dworcu w Brukseli.

Królewska para belgijska odbywa obecnie podróż turystyczną po Egipcie, podejmowana gościnnie przez króla Fuada.

Odjazdowi suwerenów Belgii z Brukseli towarzyszył komiczny wypadek, wspominany wciąż przez prasę brukselską.

Jeden z wybitnych dziennikarzy brukselskich przez pomyłkę udał się na niewłaściwy peron. Wkrótce przybyli tam trzej ministrowie. Obecność dziennikarza upewniła ich, że trafili na peron właściwy, obecność zaś ministrów rozwiała wszelkie wątpliwości dziennikarza, jeśli je miał wogóle.

Nagle na jednym z sąsiednich peronów rozległy się okrzyki: „Vive le roi! Vive la reine!", połączone z wybuchami magnezji, używanej przy zdjęciach fotograficznych.

Gawędząca spokojnie piątka zrozumiała wówczas swoją pomyłkę i puściła się pędem przez sieć szyn w kierunku właściwego peronu.

W tym niezwykłym biegu na przełaj zwycięstwo

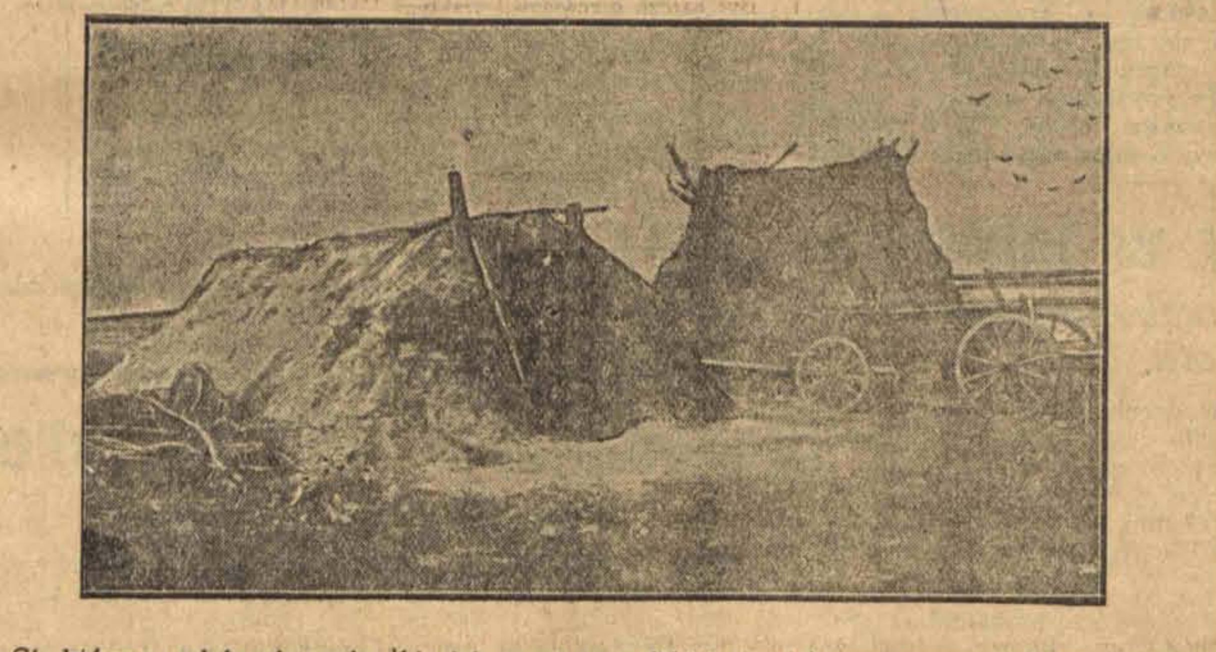
odnieśli dziennikarze,

jako młodsi, a więc i sprawniejsi w bieganiu.

Zaspani ministrowie zdążyli już tylko ujrzeć odjeżdżający pociąg.

—:o:—

Obrazek z pogranicza polsko-sowieckiego.



Ci, którym udało się uciec przed kolektywizacją radzą sobie jak mogą na polskiej ziemi. Na zdjęciu ziemianki „pobudowane" przez rodziny nieszczęśliwych.

Uczenice zbrodniczego aktora.

Osobliwe lekcje gry scenicznej.

Jednym z najlepszych aktorów w Waszyngtonie jest Tomasz Bradton, którego znano ogólnie pod pseudonimem Tommy. Znakomity ten aktor tragiczny prowadził życie

na bardzo wysoką skalę.

Wkrótce też dzięki rozmaitym długom znalazł się, mimo wysokiej gaży, w bardzo trudnem położeniu.

Aby z niego wybrnąć, chwycił się aktor sposobu, kolidującego poważnie z prawem. Mianowicie zaczął anonsować się w gazetach, że udziela lekcyj gry scenicznej. Zaczęli się licznie zgłaszać uczniowie, a zwłaszcza — jak zwykle — uczenice. Uczni odprawiał Bradton z kwitkiem natomiast uczenicom po kilku lekcjach obiecywał bardzo

korzystnie engagement,

w którems z miast amerykańskich, a specjalnie w Baltimore. Wówczas Bradton osobiście je odwoził do pewnego domu publicznego w Baltimore, z którego właścicielem wszedł uprzednio w porozumienie. W ten sposób w ciągu dwóch lat wyprawił na „deski sceniczne" kilkanaście dziewcząt. Jednej z nich udało się wymknąć z Baltimore i sprawa się wydała. Oczywista — wywołało to w Waszyngtonie niebywały skandal, gdyż Bradton był osobistością znaną i powszechnie cenioną.

Wesoła wędrówka.

Trzy mistrzowskie figle.

Piorun, który zasługuje na nazwę „wesołego", nawiedził niedawno gospodarstwo wiejskie niejakiego Duffau, niedaleko francuskiego miasta Tarbes, położonego pod Pirenejami.

Wypadek miał przebieg następujący. Uderzenie pioruna stopiło główną

belkę metalową

w stajni i poprzecinało łańcuchy, któremi krowy były przywiązane do żłobu, nie czyniąc nic złego samym zwierzętom.

Ten sam piorun, dostawszy się do mieszkania, obciął trzy nogi krzesła, na którem siedział syn gospodarza. Młodemu Duffau nic się nie stało.

Wesoły piorun żartu swego na tem nie skończył. Przez ścianę wdarł się do sypialni, gdzie gospodarz wraz z żoną spali na łóżku. Łóżko ustawione było w kierunku od wschodu ku zachodowi, a po uderzeniu pioruna znalazło się ono odwrócone pod kątem prostym z północy na południe. Śpiącym, prócz strachu, również nie stało się nic złego.

—::x::—

JOAN LOWELL. 37)

KOLEBKA NA GŁĘBINIE

autoryzowany przekład J. Sujkowskiej.

Małych kotwic używa się tylko w wyjątkowych wypadkach. Załoga rzuciła się na rufę i spuściła po jednej przez każdy bok okrętu. To nam dało wagę i powstrzymało ślepy pęd na lodowiec. Przez kilka minut trzymaliśmy się opornie, lecz naokoło krzyżował się labirynt prądów i wirów. Ukazały się inne góry lodowe, większe i głębiej zanurzone. Wpakowaliśmy się w całe gniazdo. Parowiec dałby sobie w takich warunkach radę. Zawróciłby poprostu i wycofał się z niebezpiecznego miejsca. Co innego żaglowiec.— Byliśmy unieruchomieni. Góry lodowe, poprzedzielane głębokiemi dolinami, odcinały wszelki dostęp wiatru. Woda wydawała odgłosy podobne do wrzenia. Oficer chcąc zobaczyć, w którą stronę dryfujemy, wyrzucił przez burtę kawałek drzewa, który jednakże zawirował tylko w miejscu i zniknął. W owej chwili nawet tajfun byłby pożądany, gdyż byłby nas przynajmniej wyniósł na otwartą przestrzeń. Czekaliśmy wśród wielkiej ciszy na otwierającą się paszczękę śmierci. Lodowce mogły nas zmiażdżyć z sekundy na sekundę. Wydawało nam się że przeżywamy jakiś straszny sen.

Chłopiec okrętowy i kucharz Japończyk kulili się za kambuzem, bladzi i rozdygotani. Ojciec miał twarz jak z kamienia. Zjawiska morskie mają to do siebie, że przybierają cechy ludzkie, naturalnie w wyobraźni człowieka. Przewrotność wiatru jest przekleństwem jakiegoś zmarłego kapitana, zabójcze cisze pochodzą od dusz potopionych majtków. Najbliższy lodowiec spoglądał na nas krwiożerczo niby jakiś potwór morski gotujący się do skoku na upatrzoną ofiarę.

— Wszyscy na pokład! — krzyknął ojciec i rozkaz jego powtórzono w forkasztelu. Załoga wpadła na pokład, zapinając pośpiesznie winceradv i swe westery. Kiedy już wszyscy byli gotowi, ojciec rzekł:

— Niema prawie nadziei, żebyśmy stąd wyszli z życiem.— Wyrzucajcie ładunek.

Skoczyli piorunem na luki i zerwali z nich deski. Celem tego rozporządzenia było podnieść okręt wyżej na falach i osłabić ewentualne uderzenie. — Ciche powietrze rozdzwoniło się głośnemi przekleństwami ludzi, wyciągających z triumu worki z solą.

— Joasiu, a ty z kucharzem i chłopcem okrętowym przygotujcie łódź ratunkową. Zabierzcie puszki z sucharami, baryłkę wody i płótno nieprzemakalne.

Zajął stanowisko na nosie statku, aby móc obserwować zbliżające się lodowce. W górze unosiły się dwie fregaty z długiemi ogonami w kształcie kiści. Koło kontrsztaby kołował mały ptak, niby kwoka niespokojna o dzieci. A ojciec czekał. Każde pochylenie się okrętu znosiło nas bliżej lodowca. Majtkowie pracowali jak opętani. Statek stawał się coraz lżejszy.

Aby osłabić siłę zderzenia na wypadek spotkania z lodowcem, ojciec kazał spuścić przez bukszpryt dwie boje korkowe. Okręt nie zareagował na ster, gdyż prądy były silniejsze. — W chwili gdy gotowaliśmy się do miażdżącego zderzenia, zostaliśmy porwani przez wir, który podniósł nas wysoko na wodzie i rzucił naprzód w bok lodowca. Ulga nasza była tak wielka, że strata ładunku wydała nam się drobnostką.

Przez całą noc dryfowaliśmy wśród kry, unikając cudem zmiażdżenia.

Poranek zastał nas zgubionych wśród mgły i armji białych lodowców. Mogło się zdawać, że zażeglowaliśmy na koniec świata. Trudno było oznaczyć położenie okrętu, gdyż nie było słońca. Z drugiej strony los nie mógł notować, jak daleko upłynęliśmy wśród krzyżujących się prądów. Ten stan rzeczy trwał cały tydzień — upływały upiorne, pełne naprężenia dni i noce, a my błądziliśmy wśród białych kanjonów zamarzłej wody, nie wiedząc, kiedy się to skończy i czy się wogóle skończy.

Czasami w nocy słyszeliśmy wrzask morskich ptaków, opuszczających lody i potem znów zapadała głucha cisza.

W chwilach prawdziwego niebezpieczeństwa ojciec zwykł był gwizdać, śpiewać, lub grać na swych starych, przesiąkniętych wilgocią skrzypcach. Zapytałam, jak może być taki wesoły, kiedy śmierć patrzy nam wszystkim w oczy, a on odpowiedział:

— Chcesz, żebym lamentował? A zresztą załoga, słysząc mnie śpiewającego, myśli, że nie jest tak znowu źle i trzyma się jako tako.

Przez dwa następne tygodnie w ciągu których wydostawaliśmy się naoślep z rejonów lodów, często słyszałam jego śpiew. Kiedy słońce zaświeciło po raz pierwszy po tej przeprawie, znajdowaliśmy się w odległości trzydziestu mil na południo-wschód od Nowej Zelandji. Ostry wiatr rozpędził chmury i nadął obwisłe żagle.

— Płyniemy wprost na wschód, panie Swanson—rzekł ojciec do oficera. — O ile możności na Pitcairn. Nie byłem już na tej wyspie całe lata i chciałbym ją pokazać Joasi.

Jak tylko mogłam sięgnąć pamięcią, obijała mi się o uszy nazwa wyspy Pitcairn. Każdy żeglarz uważa ją za raj marynarzy. Sądząc z ich opisów, było to jedyne miejsce na ziemi, wolne od trosk, pracy i pieniędzy.

Stary Stitches opowiadał mi nieraz o tym raju, ale ja brałam jego opowiadanie za brednie człowieka, który musiał tam w swoim czasie hulać i pić i stracił później poczucie wszelkiej miary.

— Co my zobaczymy takiego na Pitcairnie? — zapytałam ojca.

— Białych dzikich. Jest to jedyna wyspa na Morzu Południowem, której mieszkańcy mają białą skórę i mówią po angielsku.

Perspektywa odwiedzenia Pitcairnu napełniła mnie wielką radością. Biali ludzie byli dla mnie bardziej interesujący niż krajowcy. W czasie tej podróży spędziłam wiele godzin, przysłuchując się opowiadaniom o dziwnej wyspie. Z pośród naszej załogi oprócz ojca znali ją dwaj starzy majtkowie.

Kipling, rzucając światu swój aż nadto często cytowany sąd: „Wschód jest Wschodem, a Zachód — Zachodem; nigdy się nie spotkają"—zapomniał prawdopodobnie, że spotkały się w najbardziej odległym zakątku Morza Południowego i stworzyły rasę ludzi wysoce cywilizowanych, tworzących społeczeństwo prawie wolne od występku. Tu teorja jego znalazła zaprzeczenie.

Poszukałam wyspy na mapie i znalazłam ją, oznaczoną niewyraźną centką i surową nazwą: „Pitcairn", 23 stopnie szerokości południowej, 120 długości zachodniej. Zapomocą szerokości i długości potrafię oznaczyć dane miejsce na oceanie tak dokładnie i łatwo, jak szczur lądowy potrafi znaleźć 42 Street i Broadway. (dcn.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

Dyrekcja rzeźni miejskiej stwierdza w dalszym ciągu znaczny spadek konsumcji mięsa w Warszawie. Przed miesiącem notowano zmniejszenie się uboju i sprzedaży o 10 proc. w stosunku do tegoż okresu z roku ubiegłego. Obecnie stwierdza się dalszy spadek, dochodzący do 20 proc. Nie zmniejsza się konsumcja najtańszych gatunków mięsa.

* * *

Dnia 1 b. m. rozpoczęto roboty ziemne w wykopie linji średnicowej, ciągnącego się od 4-go posterunku kolejowego (przed stacją Warszawa - Czystej) do dworca Głównego Długość wykopu wyniesie około 2 kilometrów Po linjach ułożonych w tym wykopie biec będą w przyszłości wszystkie pociągi po uruchomieniu linji średnicowej.

* * *

W najbliższym czasie mają być zorganizowane, na mocy uchwały magistratu komisje dla spraw przedmieść. Takich komisji będzie 6, na czele każdej komisji stanie ławnik magistratu. Komisje częściowo zastąpią istniejące Towarzystwa Przyjaciół Przedmieść, a właściwie dokompletują te towarzystwa, stwarzające kontakt między przedstawicielami przedmieścia a magistratem. Komisje dla przedmieść zapoczątkują przyszłe „małe magistraty", które prowadzić będą niektóre czynności miejskie dziś zbytnio skoncentrowane. Decentralizacja na terenie gospodarki miejskiej Warszawy jest zjawiskiem dodatniem. Prezydent miasta omawia obecnie z ławnikami sprawę objęcia kierowniczych stanowisk w komisjach.

* * *

Za kilka dni na scenie Teatru Wielkiego ukaże się nieśmiertelne arcydzieło Stanisława Wyspiańskiego „Legjon". Pod kierunkiem dyr. Chaberskiego odbywają się końcowe próby Arcydzieło Wyspiańskiego, nie grane jeszcze w Warszawie, ukaże się w efektownej i bogatej szacie dekoracyjnej pomysłu prof. W. Drabika. Udział biorą pp.: Brydziński (Mickiewicz), Aldona Jasińska (matka Makryna), Broniszówna (Fortuna), Zahorska (Sława), Halska (Wolność), Gzylewska (Wanda), Węgrzyn (Rapsod), Chmieliński — (Pius IX), Staszkowski (Grzegorz VI), Szymański (ks. Jełowiecki, Bay-Rydzewski (car Mikołaj), Biegański (Krasiński), Bednarczyk (św. Andrzej), Skarżyński (Zenon), Hnydziński (Kasjusz), Ankwicz (Świtezianka). Norski i Zejdowski. Ilustrację muzyczną skomponował prof. Lucjan Marczewski.

Eksplozja w młynie.

Szrapnel rozszarpał właściciela.

Z Wilna donoszą:

Właściciel młyna we wsi Mazury, gm. łuczajskiej. Stanisław Świerkowicz. liczący lat 26, znaleziony na polu stary pocisk armatni przyniósł do młyna i tu począł przy nim

manipulować,

celem rozebrania na części.

Przy czynności tej w nowym momencie nast..ła ogłuszająca i straszna w skutkach eksplozja.

Nieogledny młynarz rozerwany został na kawałki, zaś jego warsztat pracy doszczętnie zburzony.

W sprawie tej władze przeprowadzają śledztwo.

—:o:—

Dwa auta bez pieniędzy

nabył sprytny oszust.

Ze Lwowa donoszą:

Mojżesz Tepper z Borysławia zakupił we Lwowie w firmie Skolimowski i Sulimirski przy ul. Romanowicza 1. auto marki „Fiat" za 2.00 dol. Tepper przedstawił się jako właściciel przedsiębiorstwa

dorożek samochodowych

oraz jako właściciel terenów naftowych w Zagłebiu borysławskiem i na tej podstawie dostał auto na spłaty. Firma zastrzegła sobie prawo własności „Fiata' do chwili gdy wszystkie weksle nie zostaną przez Teppera wykupione. Ponieważ firma dowiedziała się, że rzekomy przedsiebiorca i nafciarz w jednej osobie ma zamiar taksówki się pozbyć, zwróciło mu uwagę listownie na następstwa jakie pociagnełoby dla niego, gdyby naprawdę nie swoje auto odsprzedał. nie zapłaciwszy wpierw swoich weksli. Tepper jednak chciał być sprytniejszy i dlatego przyjechał do Lwowa tym razem do firmy „Studebaker" przy ulicy Akademickiej 3 gdzie kupił auto

za 2.250 dolarów.

Jako zadatek dał poprzednio kupione auto marki „Fiat", za co policzono mu 500 dolarów. Na resztę wystawił weksle. Ponieważ Tepper był winien jednemu dorożkarzowi w Drohobyczu 300 dolarów dał mu swoje auto by niem sobie swoje pieniądze „wyjechał" Otrzymawszy auto zpowrotem sprzedał je firmie Deteha w Drohobyczu. Ponieważ lwowskie firmy o tem się dowiedziały, zwróciły się do Urzedu Śledczego. który Teppera

przyaresztował.

Z polecenia sedziego śledczego przebywa on obecnie w areszcie śledczym.

——xx——

KRATECZKI.

Sikorka na łowach.

Zdradliwa przynęta.

O sikorcę chcę dzisiaj opowiedzieć historję zwykłą, choć nie pozbawioną momentów osobliwych.

Sikorka jest to maleńki ptaszek, bardzo miły i bardzo ruchliwy, nikomu nie robiący krzywdy, natomiast 24-letnia Walerja Sikorka postanowiła, że będzie raczej jastrzębiem, czyhającym na niewinne kurczątka.

Sikorka już od dłuższego czasu obrała sobie jako specjalność łowienie drobiu, za co też składała co pewien czas dłuższe wizyty w kryminale. Powiedziałem, że Sikorka „łowiła" kurki, gdyż tak było istotnie. Jak się owo łowienie odbywało, przekonacie się państwo z historji, która miała miejsce w dniu 15 stycznia obecnego, tak przeklinanego roku.

Otóż w tym właśnie dniu Wikcia Sikorka przesunęła przez wyłom w parkanie na ul. Tkackiej sznurek z haczykiem i przynętą na podwórze znajdującego się za parkanem domu. Na podwórzu spacerowały kurki i kogucik, pewne swego losu, spokojne, jak kupiec, któremu już nic nie można sprzedać na licytacji.

Nagle jedna z kurek zauważyła leżący jakiś smakowity kąsek. Kurka była głupia jak gęś i połknęła kąsem razem z haczykiem. Nie mogła biedaczka gdakać i przerażona poczuła że coś ją ciągnie do płotu. Tu prawie martwą z przerażenia kurkę drapieżna Sikorka złapała i wrzuciła do worka. Operacja taka powtarzała się sześć razy! Sikorka zadowolona z pełnym workiem, z uśmiechem myślała o minie ,jaką zrobi prawa właścicielka kur, Matylda Czarnik, gdy spostrzegła brak drobiu, wartości 30 złotych.

SIKORKA W POTRZASKU.

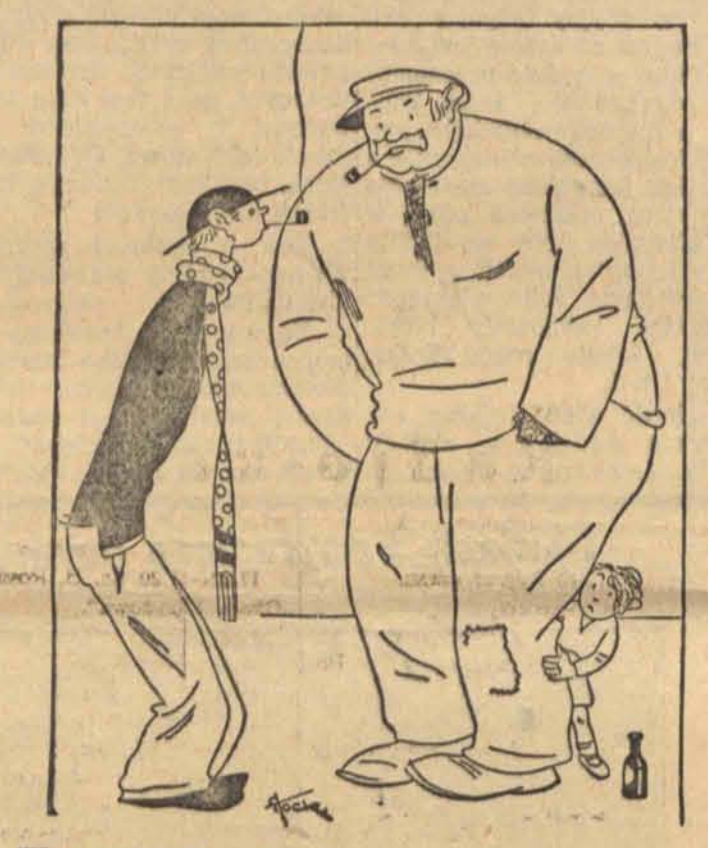
Gdy Sikorka już zamierzała oddalić się ze zdobyczą, spostrzegł ją dozorca domu Antoni Szwarc, zamierzając złodziejkę schwytać. Sikorka jednak, jak Sikorka, przefrunęła przez inny płot i znalazła się na polu, którem zamierzała udać się do zacisznej meliny, gdy zwrócił na nią, a raczej na jej worek uwagę przechodzący polem posterunkowy p. p. Oradowski. Przedstawiciel policji wezwał Sikorkę, by zatrzymała się, ona jednak fruwała szybko dalej. Posterunkowy, chociaż nie ptak, jednak Sikorkę dogonił, worek wraz z zawartością odebrał, ptaszka doprowadził do komisarjatu, a kurki zwrócił właścicielce.

Wczoraj Wikcia stanęła przed Sądem Grodzkim. gdzie przyznała się do kradzieży Sędzia Bourdo wydał wyrok, skazujący Walerję Sikorkę na pięć miesięcy więzienia.

Jerzy Krzecki.

—:x:—

Pech.



Wysoki: — Poszukuję pracy.
Niski: — Doskonale się składa. Właśnie młynarz miejscowy potrzebuje prawej ręki.
Wysoki: — Co za pech, jestem mańkutem.

Radość męża w dniu pogrzebu żony.

Ukarany truciciel.

Z Chojnic donoszą:

Przed chojnicką izbą karną stanął jako oskarżony Gustaw Paczkowski lat 58, rolnik z Wysokiej, pow. Sępolno. Akt oskarżenia zarzucał mu umyślne otrucie własnej

żony arszenikiem.

Z początkiem czerwca 1929 r. śp. Florentyna Paczkowska nagle zachorowała i po tygodniu zmarła. Śmierć jej była tematem do różnych przypuszczeń mieszkańców okolicy. Ogólnie mówiono, że śp. Fl. Paczkowska zmarła, otruta przez własnego męża. Na podstawie krążących wersyj zarządzono z polecenia sądu sekcję zwłok. która dała sensacyjny wynik. Stwierdzono bowiem niezbicie, że tragicznie zmarła została otruta przy pomocy arszeniku. Na tej podstawie aresztowano oskarżonego, który do czynu się nie

przyznał.

Rozprawa wykazała, że tylko oskarżony a nie kto inny otruł p. Paczkowską i że o samobójstwie nie może być wcale mowy. Swiadkowie zeznali, że oskarżony, mimo nalegań z ich strony, by wezwał lekarza, nie uczynił tego. Gdy chora miała pragnienie, nie pozwolił by jej podano wody, a dzień przed śmiercią, oskarżony zamknął pokój, w którym leżała śp. Paczkowska na klucz, by nikt nie miał do niej dostępu W dzień pogrzebu oskarżony upił się z radości, a na drugi dzień szukał sobie innej żony. którą też znalazł, a w cztery tygodnie później ożenił się z 21-letnią dziewczyną. Oskarżony wobec swej córki przyznał się do otrucia córka obecnie odmówiła zeznań.

Po przesłuchaniu świadków którzy zeznawali na niekorzyść oskarżonego, sąd przesłuchał lekarzy, którzy stwierdzili ponad wszelką wątpliwość, iż śp.

zmarła została otruta.

Sąd po przeprowadzeniu postępowania dowodowego ogłosił wyrok, skazujący Gustawa Paczkowskiego na 15 lat ciężkiego więzienia i utratę praw obywatelskich przez 10 lat.

——xx——

Na froncie, czy w fabryce?

Zdemaskowanie niebezpiecznego oszusta.

Ze Lwowa donoszą:

Ostatnio odkryto dosyć rzadki wypadek sfałszowania dokumentów inwalidzkich przez dzierżawcę trafiki na pl. Marjackim Mieczysława Mańkowa, zam. przy ul. Niemcewicza 5.— Mańków na mocy

fałszywych zeznań

podstawionych świadków, iż w czasie walk w Karpatach w r. 1915 został ranny w rękę. która mu później amputowano i na podstawie orzeczenia lekarskiej komisji wojskowej. która przyznała mu 65 proc. utraty zdolności zarobkowej. otrzymał rentę inwalidzką i koncesję do prowadzenia trafiki. Obecnie okazało się. że faktycznie Mańków przebywał w czasie wojny w Rosji. pracując jako prywatny robotnik w fabryce amunicji. gdzie wskutek wypadku

stracił rękę.

Mańków przekupił szereg świadków. którzy zeznali, że został ranny na froncie. Dopuścił się przeto oszustwa na szkodę Skarbu Państwa na kwotę przeszło 5.000 zł. przez nieprawne pobieranie renty inwalidzkiej. ponadto w czasie dochodzeń policyjnych przekupił on świadków. Został aresztowany.

——xx——

Zapomniał o kuli w lufie.

Tragiczne figle z bronią.

Z Poznania donoszą:

W odnajętym pokoju mieszkali dwaj przyjaciele: 30-letni. Bolesław Lewandowski. pracownik magistratu i 24-letni Kazimierz Tabaka. Gdy Lewandowski przyniósł do domu browning. pożyczony od jednego ze znajomych. przyjaciele poczęli

manipulować bronią.

Tę niebezpieczną zabawę przerwał strzał. Tabaka wymierzył z browninga do przyjaciela, z którego poprzednio wyjęto naboje zapominając o kuli w lufie. Ugodzony w lewą pierś Lewandowski padł z jękiem na ziemie.

Przybyły na miejsce wypadku lekarz po zatamowaniu krwi przewiózł rannego do szpitala miejskiego. gdzie natychmiast

dokonano operacji.

Lewandowski walczy ze śmiercią. jest jednak nadzieja utrzymania go przy życiu.

——xx——

Tablice z marmuru

uwiecznią 25-lecie strajku szkolnego.

Łódź, 12 kwietnia. Jak wiadomo w ostatnich dniach komitet organizacyjny 25-lecia strajku szkolnego powziął myśl ufundowania szeregu

tablic pamiatkowych.

W związku z powyższem Magistrat m. Łodzi w dniu wczorajszym wyasygnował na ten cel komitetowi kwotę 600 złotych.

Tablice dla upamiętnienia 25-lecia politycznego strajku szkolnego będą ciosane z marmuru

——xx——

Komplet instrumentów dla wojskowej orkiestry

w podarunku od społeczeństwa.

Z Częstochowy donoszą:

W nadchodzącą niedzielę dn 13 kwietnia odbedzie się na placu magistrackim piękna uroczystość wręczenia daru pamiątkowego pod postacią

pełnego kompletu instrumentów

orkiestrze 27 p. p., który to dar postanowił ofiarować miejscowy komitet obywatelski z okazji 10-lecia jubileuszu 27 p. p., obchodzonego uroczyście w roku ubiegłym.

Dar składa się w 42 starannie wykonanych niklowanych instrumentów detych. które stanowić beda miła pamiątkę dla dzielnego pułku „Dzieci Częstochowy". Na każdym instrumencie wyryty jest napis „Obywatele m. Częstochowy 27-emu pułkowi piechoty".

——xx——

HENRY GERARD - VIOT.

ZEMSTA ARABA.

—:o:—

Na pochyłościach, ciągnących się z obu stron drogi, żywopłoty z dzikich drzew figowych zasłaniały kwadraty ziemi uprawnej, skąd strzelały w górę olbrzymie drzewa palmowe.

Dzień był upalny. Jak gdyby skarżąc się, że zżółkły wśród tego zatrzęsienia zieleni, zeschłe łodygi szeleściły głucho pod dotknięciem lekkiego wiatru. — W końcu alei olśniewający swą bielą meczet Chenini.

Podporucznik Magnelli, przebywający od dziesięciu dni w Gabesie, nie mógł się dosyta napatrzeć kameleonowym krajobrazom oazy. Mierzył ją wzdłuż i wszerz co wieczora, z wysokości swego wierzchowca, zaglądając poprzez parkany, najeżone kolcami do rozsianych wśród maków polnych i zielonych jęczmion namiotów.

Opuszczał palmowy gaj wówczas jedynie kiedy zapragnął przyjrzeć się w Menzel praczkom arabskim, uwijającym się skrętnie nad wodą. Raz po raz opadające zasłony, przytrzymywane zębami, ukazywały twarze szybko wualowane zpowrotem, jeśli „roumi" znajdował się zbyt blisko. Podporucznik Magnelli mógł wtedy podziwiać ogromne oczy, nos prosty i mały, matową twarz o ciepłych tonach, zmysłowe usta...

Za każdą ze swych przejażdżek spotykał o zachodzie słońca jedną i tę samą młodą Arabkę, idącą za osiołkiem o uszach bez szerści Nie widząc jej twarzy, pragnął, by była ładna. — Przeguby kobiety były cienkie i nie miała nóg zniekształconych jak jej rodaczki, ani smukłej kibici, nadmiernie wygiętej.

Harmonja ruchów zgrabnej Arabki, głębią rzuconego ukradkiem spojrzenia zrobiły na oficerze silne wrażenie od pierwszego spotkania i od tej pory kierował mimowoli prawie konia swego wzdłuż Ras - el - Oued, ku ścieżkom, wijącym się wokoło meczetu Sidi-Abdesselem.

Rankami zaś włóczył się po rynku Djarra, szukając pod mikroskopijnemi namiotami, za dużemi koszykami z ziarnem pełnych tajemnic oczu, o których marzył po nocach. Nigdzie wszak że nie mógł napotkać pociągającej go arabskiej kobiety za wyjątkiem głównej drogi, wiodącej do oazy, dokąd zdążał też codziennie.

Owego wieczora zachodzące słońce kładło poziome smugi ostatnich swych ogni na ciemnozielony ekran oazy i dla dodania uroku kończącemu się dniu rozśpiewane w zatoce morze stroiło się w swój płaszcz szkarłatny.

— Oto ona! — uradował się w duchu Magnelli, gdy odbywając po raz ósmy swój zwykły spacer, ujrzał niebawem Arabkę biegnącą za osłem, obarczonym ciężkiemi workami jarzyn.

Przestraszone rżeniem konia zwierzę, stanęło nagle i worki, źle przymocowane, zsunęły się na ziemię.

Widząc, że „roumi" zsiada z wierzchowca. Arabka nie śmiała z początku zbliżyć się. Trzymając lejce, Magnelli z trudem objuczał ponownie osiołka. Podeszła wówczas, by potrzymać konia W chwili jednakże, kiedy skończywszy robotę. zamierzał odezwać się do niej, zrobiła wymowny ruch ręką, z którego zrozumiał, że nie wolno rozmawiać z nią. Jednocześnie spojrzała z trwogą w stronę gaju palmowego i poganiając osiołka poszła w swoją drogę.

Kiedy podporucznik idąc za jej niespokojnym wzrokiem obejrzał się, zobaczył nieopodal gromadę spętanych wielbłądów — z jedną łapą zgiętą i przywiązaną pod brzuchem — i strzegące go ich Araba, który leżał na ziemi.

Nazajutrz nie spotkał już małej Arabki. Jadąc noga za nogą po samotnej drodze. w nadziei że nadejdzie jeszcze, dał się zaskoczyć przez noc dwa przeszło kilometry od obozu.

W chwili, gdy skręcił w wąską ścieżkę wśród zupełnych już ciemności, wierzchowiec jego,— drgnawszy nagle, stanał jak wryty. Jednocześnie jakiś osobnik wskoczył na grzbiet konia i uchwycił się ramion Magnellego. usiłując zrzucić go na ziemię.

Wpiwszy ostrogi w brzuch swego rumaka, napadnięty wyrwał ramię z uwięzi i ciął ze wszystkich sił szpicrutą, sięgając za siebie, by trafić niewidzialnego wroga.

Wycelował dobrze widocznie gdyż uczepiony z tyłu napastnik straciwszy równowagę, runął na ziemię, podczas gdy koń pędził w szalonym galopie.

Po przejechaniu kilkuset metrów dopiero i opanowaniu wierzchowca, podporucznik Magnelli zdał sobie sprawę że jest ranny, czując w plecach dotkliwe kłucie, podczas gdy ciepła ciecz przylepiała mu koszulę do bioder.

Nie mógł sam zsiąść z konia w obozie. Nadbiegającym z pomocą przyjaciołom opowiedział swoją przygodę. Zorganizowano niezwłocznie obławę — bez skutku.

Kiedy leżał w swoim pokoju w goraczce, pod zasłona od moskitów, przyjaciel zaś jego Dabrich, siedząc przy nim, robił sobie gorzkie wymówki, że nie ostrzegł go przed straszną zazdrością krajowców, jakaś paczka z metalicznym łoskotem upadła na szerokie płyty sklepionej sali.

— Daj! — krzyknął Magnelli, podczas gdy Dubrich podskoczywszy do okna wpatrywał się badawczo w ciemn., ranny rozwinął kawałek czarnej materji, zbroczonej krwią. Mały trójkątny otwór od morderczego sztyletu widniał pośrodku. Jedna z tych szpilek z białego metalu, w kształcie półksiężyca. jakie kobiety arabskie zwykły nosić na piersiach, wpiętą była w to ordzie śmierci.

Na widok klejnotu zabitej z jego powodu Arabki podporucznik Magnelli, raniony boleśniej, aniżeli sztyletem mściwego napastnika, zapłakał rzewnemi łzami.

Tłum. J. S.

—:o:—

SPORT

Kwiecień radosnym miesiącem sportowców

Dwudniowy program imprez sportowych.

Sezon sportowy w pełni. Obok zawodów mistrzowskich i towarzyskich piłki nożnej przewidziane są w salach zawody gier sportowych, ping-pongowe, bokserskie i szermiercze.

Jeśli do tego dodamy biegi pań i panów — będziemy zdaje się mieli już program wypełniony wszystkiemi gałęziami sportu.

Brak nam zawodów kolarskich, lecz zwolennicy tego sportu jeszcze nie zainaugurowali sezonu.

Mistrzowskie mecze ŁZOPN odbywają się już we wszystkich klasach.

W dniu dzisiejszym na pierwszy ogień w rozgrywkach C-klasowych idzie Widzewska Manufaktura, pewny mistrz i kandydat do wyższej klasy z Jutrzenką.

Jutro Poznański winien pokonać zespół Szternu.

W towarzyskich meczach spotka się Geyer z Kraftem jutro na boisku pierwszego o godzinie 4. Poprzedzą zawody — Geyer II — YMCA.

W sali Gimn. Niemieckiego odbędą się dziś o godz. 5 zawody gier sportowych z następującym programem:

Siatkówka: Gimn. Sobolewskiej II — Gimn. Niemieckie.

Koszykówka: Gimn. Piłsudskiego II — Gimn. Niemieckie II i Triumf — Gimn. Niemieckie I.

W dniu jutrzejszym na stadjonie Widzewskiej Manufaktury o godz. 11 rano odbędzie się

drużynowy bieg

na przestrzeni 4000 mtr. Każda drużyna składać się będzie z 4 zawodników o jednakowych barwach.

O godz. 11 odbędzie się bieg sztafetowy dla pań 100, 200, 300 i 400 mtr. Do biegu tego ŁKS zgłosił 2 drużyny, poza tem H. K. S., Kruschender i Sokół (Pabjanice).

Do biegu panów Geyer i Zjednoczone zgłosiły po dwie drużyny poza tem TUR, Kruschender, ŁKS, Sokół (Pabjanice) i Strzelec.

Udział drużyn wielki, to też i walka będzie zażarta

O godz. 11 w sali Geyera gospodarze walczą z Kruschenderem, którego swego czasu pokonali 9:5. Wierzymy, że i obecnie łodzianie okażą swą wyższość nad gośćmi.

O godz. 10 w sali Ośr. Wych. Fiz przy ul. Nowo-Targowej 24 odbędzie się mecz szermierczy

Łódź — Poznań.

Będzie to trzecie z rzędu spotkanie tych zespołów. Dwa poprzednie zakończyły się porażką łodzian.

Łódź wystąpi osłabiona brakiem por. Kuźnickiego, który uległ kontuzji palca i z tego powodu nie będzie mógł startować.

W salach odbędzie się dziś i jutro dalszy ciąg mistrzowskich spotkań pań w ping-pong.

Mistrzowskie mecze, o których szeroko pisaliśmy w poprzednich numerach „Echa" odbędą się na następujących boiskach:

Dziś: Boisko WKS: Union — WKS; boisko Widzewa: Widzew — Hakoah, boisko Wodna: Hasmonea — Pogoń.

Początek meczów o 4.30 po poł.

Jutro: Boisko WKS: Bieg — ŁKS Ib, boisko Wodna: Turyści — Orkan.

Początek meczów o godz. 11 rano.

O godz. 4 po poł. na boisku przy ul. Wodnej grają Zjednoczeni z Sokołem pabjanickim.

Na boisku ŁKS grają o godz 4 gospodarze z Garbarnią.

W Pabjanicach o godz. 11 rano Burza podejmuje ŁTSG Ib o godz. 4 PTC — Sokół zgierski.

W Piotrkowie gra Concordja z łódzkim TUR-em.

—:o:—

Polonja — Kurs Instruktorów.

Wynik nierozstrzygnięty.

Odbył się na boisku Polonji mecz treningowy Polonja — Kurs instruktorów piłkarskich zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 1:1. (0:1). W drużynie kursu wystąpili znani gracze ligowi: Konkiewicz, Słonecki.

Otto (Łódź).

Łańko, Hanke i inni. Polonja z rezerwowymi.

Gra toczyła się pod znakiem przewagi Polonji, której atak nie wykorzystał szeregu sytuacyj. Punkt dla kursu strzelił Łańko z wolnego, dla Polonji — Ogrodziński. Sędziował p. Maixner, trener kursu.

Barw Polski

broni 5 szermierzy.

Na niedzielnym meczu szermierczym z Czechami w szpadzie barw Polski bronić będzie Laskowski, Zabielski, Segda i Szempoliński. W szabli wystąpią ci sami, tylko Laskowskiego zamieni Nycz.

—::-::—

Wymiana młodzieży sportowej

między Polską a krajami północnemi.

W tych dniach powrócili z dłuższej podróży po krajach skandynawskich pp. Ziemkiewiczowie i wachm. Szelestowski. Wysłannicy polskiego sportu

nawiązali kontakt

z tamtejszemi kołami wychowania fizycznego i organizacjami sportowemi w Finlandji, Estonji, na Łotwie, w Szwecji, Norwegji i Danji. Delegaci nasi przywieźli ze sobą bogate materiały dotyczące historji i rozwoju sportu w tych krajach, rozmawiali osobiście z najsławniejszymi sportowcami Północy jak np. Nurmim, Ritola, Wildem, Arne Borgiem, Loukola, Yrjoela i t. d. Materiały przywiezione jako plon podróży po krajach skandynawskich zostaną prawdopodobnie udostępnione szerszemu ogółowi w czasie

specjalnej wystawy.

Staraniem delegatów polskich zostanie zainicjowana w roku bieżącym wymiana młodzieży sportowej między Polską a krajami północnemi, która w wysokim stopniu przyczyni się do zacieśniania przyjaźni sportowej i do przejęcia przez nas świetnych metod treningu krajów skandynawskich.

Znaczenie P. K. S. rośnie

na terenie międzynarodowym.

Znany sędzia piłkarski dr. Lustgarten z Krakowa otrzymał zaproszenie do prowadzenia

zawodów międzypaństwowych

o puhar amatorski Europy Środkowej Węgry — Austrja które się odbędą w Budapeszcie w dniu 1 czerwca 1930 r. Jest to już drugie zaszczytne zaproszenie sędziego polskiego w przeciągu jednego roku i świadczy o rosnącem znaczeniu P. K. S. na terenie międzynarodowym.

A kto chce rozkoszy użyć,..

Niech idzie do wojska służyć!

Łódź, 12 kwietnia. Jak nas informuje Powiat. Komenda Uzupełnień — został ogłoszony zaciąg ochotników do czynnej służby wojskowej.

Do czynnej służby wojskowej w charakterze ochotników mogą być przyjmowani w roku 1930 — mężczyźni urodzeni w latach 1910, 1911 i 1912.

Ochotnicy nie posiadający warunków do skróconej służby wojskowej mogą być przyjmowani do piechoty, kawalerji i artylerji.

Ochotnicy nie posiadający warunków do skróconej służby wojskowej mogą być przyjmowani do piechoty, czołgów, żandarmerji, kawalerji, samochodów pancernych, artylerji, lotnictwa saperów, łączności i marynarki wojennej.

Do lotnictwa mogą być przyjmowani: ochotnicy z prawem do skróconej czynnej służby wojskowej — zasadniczo tylko w charakterze personelu latającego (pilotów), w pierwszym rzędzie

absolwenci cywilnych szkół

pilotów (aeroklubów). Ponadto do personelu technicznego tylko absolwenci średnich szkół technicznych z wydziałem mechaniczno - lotniczym, dalej ochotnicy bez prawa do skróconej służby wojskowej w charakterze personelu latającego (tylko pilotów) w pierwszym rzędzie absolwenci cywilnych szkół pilotów.

W charakterze personelu obsługi technicznej mogą być przyjmowani tylko absolwenci szkół przemysłowych (rzemieślniczych) z wydziałem mechaniczno - lotniczym. W podaniach lotników, zgłaszających się do lotnictwa powinno być wyraźnie zaznaczone, czy petent zgłasza się do personelu

latającego czy technicznego.

Termin wnoszenia podań do PKU przez osoby ubiegające się o przyjęcie w charakterze ochotników do służby wojskowej upływa z dniem 1-ym lipca bież. roku.

Ci jednak, którzy zgłaszają się do służby lotniczej winni przestrzegać następujące terminy: do dnia 1 czerwca ochotnicy bez prawa do skróconej służby wojskowej, do 20 czerwca b. r. — ochotnicy z prawem skróconej służby.

Przegląd wojskowo - lekarski wszystkich ochotników odbędzie się w czasie głównego poboru rocznika 1909.

Podania należy składać do właściwych PKU, według miejsca zamieszkania.

Do podania należy dołączyć: krótki życiorys, zaświadczenie obywatelstwa polskiego, metrykę urodzenia, świadectwo moralności, zezwolenie opiekunów lub rodziców na wstąpienie do wojska.

—:x:—

Radjo-kącik

Warszawa, niedziela 1411,7 m.

10.15 Nabożeństwo.

11.58—12.10 Sygnał czasu. Komunikat meteorol.

12.10 Poranek symfoniczny.

14.00 „Uprawa okopowych" — Pomianowski.

14.20 Muzyka.

14.30 Odczyt inż. W. Chmieleckiego

14.15 Muzyka.

15.00 „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba" — dyr. Sz. Medrzecki.

15.20 Transm. z Filh. Warszawskiej. G. Verdi: Requiem.

17.00 „O owadach, które wędrują po świecie" — prof. Stan. Sumiński.

17.20 „O swej podróży po świętym Wschodzie" — prof. F. Ossendowski.

17.40 Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry P. P.

19.00 Rozmaitości.

19.25 Feljeton.

19.40 Program na dzień następny. Wiadomości bieżące.

19.58—20.00 Sygnał czasu.

20.00 Kwadrans literacki.

20.15 Koncert popularny.

21.45 Słuchowisko z Katowic.

22.15 Komunikaty.

22.25 „Ostatnia Fala" — red. Jan Piotrowski.

22.35 Komunikaty PAT.

Katowice, niedziela 408,7 m.

10.15 Nabożeństwo.

11.58—12.10 Sygnał czasu oraz komunikat meteorol.

12.10—14.00 Poranek symfoniczny

14.00—15.00 Przerwa.

15.00—15.20 „O pielęgnacji zasiewów na wiosnę".

15.20—17.00 Transm. z Warszawy

17.00—17.20 Ks. B. Rosiński: — „Ofiara Krzyżowa".

17.20—17.40 Transm. z Warszawy.

17.40—19.00 Koncert popularny.

19.00—19.20 Rozmaitości.

19.20—19.30 Intermezzo muzyczne

19.30—19.55 „Bery i bojki śląskie"

19.58—20.00 Sygnał czasu.

20.00—20.15 Kwadrans literacki.

20.15—21.45 Koncert popularny.

21.45—22.15 „Wiara" — słuchowisko regjonalne".

22.15—22.35 Komunikaty oraz program na dzień nast. w języku franc.

22.35—23.00 Komunikaty PAT.

Königswusterhausen, niedziela 1635 m.

8.00 Dla rolników.

8.50 Nabożeństwo.

11.00 Otwarcie wystawy „Człowiek współczesny".

11.45 Koncert muzyki Czajkowskiego.

12.30 Przygody dr. Dolittle.

14.30 Recital fortepian, dr. Georgi

15.00 Dla rodziców.

15.30 „Pieśń miłosna i taneczna w życiu narodów".

16.00 Anegdoty opowie Teodor Loos.

16.30 Koncert rozrywkowy.

17.20 Mecz piłki nożnej: Wiedeń—Południe.

18.00 Audycja autorska dr. Ellersa

18.30 Metropolje wschodu.

19.30 Dr Hofmann Harnisch: Mowy sławnych mężów.

20.00 Koncert z Hamburga. — Nast. muzyka taneczna.

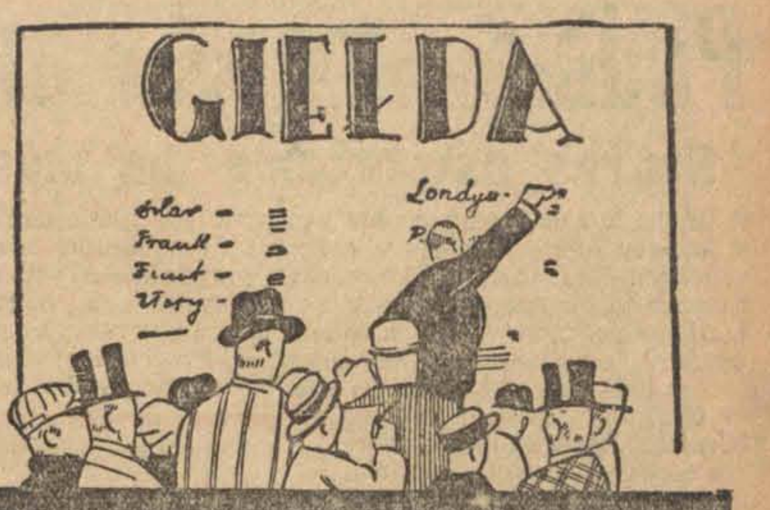
„Dusza zwierzęca".

Ciekawy odczyt dr. Maszewskiej-Knappe.

Łódzkie Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami urządza w niedzielę dnia 13 kwietnia r. b. o godz. 12-ej w południe w lokalu Stow. Sport. „Union" przy ul. Przejazd 7 odczyt p. t. „Dusza zwierzęca".

Na prelegentkę zaproszono znaną działaczkę na niwie opieki nad zwierzętami p. dr Maszewską - Knappe z Warszawy.

Dla młodzieży szkolnej jak i dla członków Towarzystwa — wstęp wolny. Dla osób nienależących do Towarzystwa wejście 50 gr.



NOTOWANIA ZŁOTEGO ZAGRANICĄ.

Londyn 43.39, Praga 377.35 — 379.35, Wiedeń 79.39—79.67 Zurych 57.85, Berlin 46.72 i pół — 47.12 i pół, wypłaty na Warszawę i Katowice 46.82 i pół — 47.02 i pół, na Poznań 46.85 — 47.05.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn. Notowania końcowe: Paryż 124.21, Berlin 20.38 i 1/8, Hiszpanja 39.06 i pół, Amsterdam 12.11, Bruksela 34.84 i 1/4, Włochy 92.82, Szwajcarja 25.09 i 7/8. Kopenhaga 18.16 i 5/8, Sztokholm 18.09 i 5/8, Oslo 18.16 i 5/8, Helsingfors 193.18, Praga 164.22, Wiedeń 34.53, Warszawa 43.39.

Paryż. Notowania końcowe: Londyn 124.22 i pół Nowy Jork 25.53.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.59 i pół — 74 czek na Londyn 25.01, telegraficzne wypłaty na Warszawę 57.56 i pół — 71.

BAWEŁNA.

Liverpool, 11. 4. Amerykańska, zamknięcie: kwiecień 8.26 maj 8.27, czerwiec 8.28, lipiec 8.27 sierpień 8.27 wrzesień 8.24 październik 8.22, listopad 8.22, grudzień 8.24, styczeń 8.25 luty 8.28 marzec 8.31, loco 8.76.

Liverpool, 11. 4. Egipska, zamknięcie: maj 13.17, lipiec 13.24, październik 13.28, styczeń 13.28, marzec 13.44, loco 14.05.

Nowy Jork, 11. 4. Amerykańska, zamknięcie: październik 15.30, listopad 15.34, grudzień 15.42, styczeń 15.47, luty 15.58, marzec 15.70. Kontrakty: kwiecień 16.27, maj 16.37, czerwiec 16.39, lipiec 16.42, sierpień 16.05, wrzesień 15.90, październik 15.56 listopad 15.60 grudzień 15.66, styczeń 15.73, loco 16.55.

—:o:—

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 12 kwietnia. Tranzakcje na giełdzie zbożowo - towarowej za 100 kg. fr. st. Warszawa. Ceny rynkowe: żyto 22.75 — 24, pszenica 38—39, owies jednolity 19 — 20, jęczmień na kaszę 22 — 23, browarny 24.50 — 26, groch polny jadalny 27 — 29, mąka pszenna luksus, 70 — 75, 4/0 60—65, żytnia pg typu przepisowego 38 — 40, otręby pszenne szale 17 — 18, średnie 15 — 16, żytnie 11.50 — 12, kuchy lniane 34 — 35, rzepakowe 26 — 27. Obroty średnie. Usposobienie spokojne.

—xx—

Waluty, dewizy i akcje

na giełdzie warszawskiej.

Na zebraniu giełdy walutowej większość dewiz europejskich miała tendencję mocniejszą, natomiast dewizy amerykańskie (przekazy zwykłe i telegraficzne na Nowy Jork) zmian kursowych nie wykazały. Obroty w stosunku do wczorajszych były mocniejsze. Wyżej o trzy czwarte gr. notowano dewizy na Paryż, o 1 gr. — na Sztokholm, o 1 i jedną czwartą (na 1 funcie) na Londyn, o 2 gr. — na Belgię oraz o 5 gr. — na Gdańsk i Szwajcarję. Z pozostałych dewiz Włochy — bez zmiany i Wiedeń słabszy o 2 gr. Banknoty Stanów Zjednoczonych były w zaofiarowaniu, wobec jednak braku nabywców urzędowego notowania nie było.

RUCH PAPIERAMI PAŃSTWOWEMI MAŁY. WIĘKSZE OŻYWIENIE W DZIALE LIST. ZAST. PROWINC.

Papierami państwowemi wyjątkowo nieco mniej się interesowano 7 proc. i 8 proc. list. zast. i obligacje Banku Gosp. Krajowego, 7 proc. i 8 proc. listy zast. Państwowego Banku Rolnego oraz 5 proc. Poż. Konwersyjna sprzedawano po kursach niezmienionych. 10 proc. Poż. Kolejowa obniżyła się o pół procent i 4 procentowa Premj. Pożyczka Inwestycyjna — o ćwierć. Dolarówką zawierano drobne tranzakcje, nie nadające się do ujawnienia w cedule giełdowej pozostałemi zaś pożyczkami państwowemi tranzakcyj wcale nie zawierano. Na polu prywatnych papierów lokacyjnych nastąpiło większe ożywienie, lecz głównie w dziale listami zast. prowincjonalnemi. Tendencja ogólna niejednolita. 4 i pół proc. L. Z. Ziemskie i 8 proc. L. Z. m. Lublina obniżyły się o 25 gr., oraz 8 proc L. Z. m. Częstochowy — o 15 gr. Za 8 proc. L. Z. m. Kalisza zapłacono drożej o 25 gr., za 8 proc. L. Z. m. Warszawy, 8 proc L. Z. m. Łodzi, 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa i 10 proc. L. Z. m. Siedlec — po 50 gr. Utrzymały jedynie notowanie wczorajsze 8 proc. L. Z. m. Warszawy.

CEDUŁA GIEŁDOWA NOTUJE WIĘCEJ, NIŻ DOTYCHCZAS GATUNKÓW AKCYJ.

Jako objaw dodatni zanotować należy fakt, iż w czasach ostatnich rubryki akcyj mniej świecą pustkami w cedule giełdowej. Jak widać giełda stopniowo zaczyna wracać do warunków normalnych, gdyż już od dość dawna nie było notowanych tyle, jak dzisiaj gatunków akcyj. Pomimo jednak większego ożywienia tendencja ogólna była niejednolita. Z akcyj bankowych podniósł się o 50 gr. kurs Banku Polskiego i o zł. 1 Banku Handlowego. Bank Dyskontowy obniżył się chwilowo o zł. 1. Z akcyj elektrycznych akcje „Siła i Światło" straciły zł 2 z zysków wczorajszych. — Z akcyj przemysłu cukrowniczego Cukier Warszawski zyskał na kursie 50 gr. i w końcu zebrania był poszukiwany. Akcje cukrowni „Chodorów"— bez zmiany. Z akcyj przemysłu cementowego utrzymał się poprzedni kurs akcyj „Firley". Z akcyj kolejowych „Kolejki Dojazdowe" obniżyły się o 1 zł. W grupie akcyj metalurgicznych utrzymały się bez zmiany kursy poprzednie akcyj Cegielskiego, Ostrowca i Starachowic. Akcje Warsz. Sp. Akc. Budowy Parowozów cieszyły się niesłabnącem zainteresowaniem osiągając 25 proc. zysku. Akcje Modrzejewskie obniżyły się o 90 gr. na sztuce. Z akcyj spożywczych Haberbusch stracił zł 1 z zysków poprzednich. Akcje Banku Zw. Spół. Zarobk. zostały wprowadzone do ceduły bez kuponu za 1929 r. wysokości 7 proc.

—:o:—

Mógłbym wytruć całą ludzkość!

Mania starego arystokraty.

Nielada oryginałem jest bogaty arystokrata berliński Hans von Wolzogen, zamieszkały stale w stolicy niemieckiej choć posiadający

olbrzymie dobra

w Bawarji.

Wolzogen zbiera z dziwną namiętnością od szeregu lat trucizny. Pokoje jego pałacu zapełnione są szafami, w których mieszczą się w kosztownych kryształowych flakonach płyny czerwone, żółte, niebieskie, zielone i t. d. Trucizny w stanie stałym mieszczą się w pięknych oszklonych pudełeczkach. Wolzogen jest ogromnie dumny ze swojej kolekcji i niedawno wystawił ją na widok publiczny.

„Posiadam ogromną władzę — oświadczył dziennikarzom. Gdybym chciał, mógłbym tysiączną częścią moich zbiorów

wytruć całą ludzkość!...

Rzecz dziwna, że policja berlińska toleruje tak dziwną i niebezpieczną manję. Co prawda — ogólne poważanie jakiem się cieszy sędziwy arystokrata daje pełną gwarancję, że nie zrobi on złego użytku z takiej masy złego nagromadzonej w pałacu swoim.

—:o:—

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godz. 4 po południu po cenach najniższych arcywesoła groteska „Dziwne wędrówki Salvermosera" z Michałem Zniczem w roli tytułowej.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem premjera „Hamleta" W. Szekspira, arcydzieła literatury dramat. świata z dyr. Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej, w reżyserji i inscenizacji E. Wierciñskiego. Zupełnie nowa oprawa sceniczna. Dekoracje K. Mackiewicza. Kierownictwo muzyczne dyr. Teodor Ryder.

Jutro o godz. 4 po południu po cenach popularnych „Przestępcy" Brucknera w reżyserji i inscenizacji Leona Schillera z pp. Horecka, Żabczyńską i Woskowskim na czele.

„WIOSNA IDZIE"

wielka rewja mody, zapowiedziana na niedzielę w Filharmonji wywołała olbrzymie zainteresowanie wśród elegantek naszego miasta.

Początek o godz. 12 w poł.

TEATR KAMERALNY.

Dziś premjera współczesnej komedji salonowej Zygfryda Geyera „Kobiety z eleganckiego świata" w przekładzie Marcelego Wileckiego. Dekoracje E. Pietkiewicza.

W niedzielę i poniedziałek po dwa razy powtórzenie „Kobiety z eleganckiego świata".

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem i w niedzielę dwa razy oraz dni następne baśń dramatyczna Lucjana Rydla „Zaczarowane koło".

„Kopciuszek".

Na ogólne żądanie publiczności bajka ta wraca na afisz w sobotę o godz. 4.20 po poł., w niedzielę o godz. 12 w poł. i w poniedziałek o godz. 4.20 po poł. oraz wtorek o godz. 4.20 po południu.

TEATR GEYEROWSKI.

W niedzielę dwa występy warszawskiej opery objazdowej T. Wierzbickiego o godz. 4.20 po południu „Halka" St. Moniuszki"; o godz 8.30 „Carmen" Bizeta. Własna powiększona orkiestra, chóry, pierwszorzędne siły odtwórcze.

—:o:—

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: Wójcickiego (Napiórkowskiego 27), W. Danieleckiego (Piotrkowska 127), P. Ilnickiego (Wólczańska 37), Leinwebera (Plac Wolności 2), Hartmana (Młynarska 1), J. Kahana (Limanowskiego 81), J. Klupta (Kątna 54). (w)

Podbój Ameryki przez kobiety.

Groźne ostrzeżenie dla męskiego panowania.

Bodaj w żadnym innym kraju kobiety nie wykazują tyle uzdolnień finansowych, co w Stanach Zjednoczonych. Maluczko, a pod tym względem zapędzą

w kozi róg mężczyzn.

Groźnym objawem tego niebezpieczeństwa jest gromadzenie coraz większych ilości pieniędzy przez kobiety. Świadczą o tem cyfry płaconego przez ludność Stanów Zjednoczonych podatku dochodowego. Otóż według ostatniego sprawozdania mężczyźni zapłacili 4.741 miljonów dolarów, czyli 41 proc. ogólnej kwoty. A trzeba wziąć pod uwagę, że sumę tę wpłaciły jedynie

kobiety niezamężne,

a więc panny, wdowy i rozwódki, gdyż mężowie płacą podatek również od majątku żon, słowem w rzeczywistości w ręku kobiet jest znacznie więcej pieniędzy, niż w ręku mężczyzn. Dość powiedzieć, że na 42 mężczyzn posiadających ponad miljon dolarów rocznego dochodu, były 44 kobiety, posiadające taki sam dochód.

Jedną z dróg, któremi pieniądze w sposób bardzo wydatny płyną do rąk kobiet

są — testamenty.

Ogromna większość testamentów w Stanach Zjednoczonych opiewa na rzecz kobiet: na siedemdziesiąt testamentów, sporządzanych przez mężczyzn, 50 czyni sukcesorkami kobiety a na siedemdziesiąt testamentów, sporządzanych przez kobiety, w 44 wypadkach dziedziczą kobiety, a tylko w 26 — mężczyźni.

W ciągu ostatniego roku kobiety odziedziczyły

trzy największe spadki

po 100 miljonów dolarów każdy.

Mało tego, według statystyki na dzień 1 stycznia r. b. 80 proc. wszystkich ubezpieczeń na życie zawarte było na rzecz kobiet co pozwoli kobietom uzyskać z tego tytułu olbrzymią kwotę 76 miljardów dolarów, czyli prawie siedemset miljardów złotych! Jak olbrzymią jest ta suma wystarczy przytoczyć, że przy obecnym budżecie Polski starczyłaby ta kwota

na 228 lat!

W świetle tych cyfr podbój Stanów Zjednoczonych przez kobiety jest groźną dla męskiego panowania rzeczywistością.

—::—

Śliczna towarzyszka inżyniera.

Potworny czyn ciotki.

W pobliżu Wiednia wyskoczyła z pociągu młodziutka, zaledwie 16-letnia dziewczyna, ponosząc śmierć na miejscu. Okazało się, że jest to Weronika Wessel, córka ubogiego i obarczonego liczna rodzina rolnika z Krotendorfu.

Cóż mogło skłonić prześliczną, rwącą się dopiero do życia dziewczynę,

do tak straszliwego kroku?

Odpowiedź na to pytanie dają dzienniki wiedeńskie które obecnie żywo zajmują się tą sprawą, pełną ciekawych szczegółów.

Pewnego dnia pani Wesslowa otrzymała list od swej zamieszkałej w Wiedniu siostry. Dama owa, która przez czas dłuższy nie dawała o sobie znaku życia, doniosła Wesslowej, że powodzi się jej nieźle i że zaprasza do siebie Weronikę na czas jakiś. Wesslowie ucieszyli się tym listem bardzo i Weronika wyjechała do Wiednia.

Ciotka przyjęła ją bardzo serdecznie, a również życzliwie odnosiły się do niej młode dziewczęta, przebywające w domu p. Krattowej (tak się nazywała ciotka). Krattowa przedstawiła je siostrzenicy jako pensjonarjuszki. Były one niemi rzeczywiście, ale w zupełnie innem znaczeniu! Naiwna Weronika zupełnie niczego nie podejrzewała, zresztą starano się o to troskliwie, aby zachować wobec niej

wszelkie pozory...

Krattowa starała się wszelkiemi sposobami uprzyjemnić Weronice pobyt w stolicy. Pewnego wieczoru udały się do teatru. Tutaj przystąpiło do nich dwóch panów, z których młodszy, inżynier Würfel, bardzo się Weronice spodobał. Kilku słowami ostrzegła „ciocia" znajomych, poczem już uspokojona przyjęła ich zaproszenie na wspólną kolację.

W gabinecie pewnej eleganckiej restauracji bawiono się

bardzo wesoło.

Po pewnym czasie „ciocia" dokumentnie zaprószyła sobie głowę tak, że starszy pan odwiózł ją do domu. Młodzi pozostali sami. Wreszcie inżynier miał dziewczynę odprowadzić do ciotki. Lecz zawiózł ją do swego mieszkania... Na usprawiedliwienie jego należy dodać iż uważał on niewinność dziewczyny za trick,

mający podwyższyć cenę...

Dopiero później przekonał się, jakiej zbrodni się dopuścił. Odwiózł Weronikę do Krattowej. Tu nastąpiła dramatyczna scena. Lekkomyślna kobieta, przebudziwszy się rano i uprzytomniwszy sobie sytuację, nie posiadała się z rozpaczy... Weronika jednak była szczęśliwa.. Pragnęła tylko na zawsze przy inżynierze pozostać... A gdy dowiedziała się, że to niemożliwe że inżynier zamiast miłości ofiaruje dla niej ciotce pieniądze — w milczeniu odjechała... Życie jednak straciło dla niej wszelką wartość i postanowiła odejść... w zaświaty...

——:o:——

CIEPŁE i ZIMNE BARWY.

SZTUKA DOBORU KOLORÓW.

WAŻNA ROLA KRAWATU.

Malarze w stopniu doskonałym odczuwają różnice barw i potrafią je zastosować w swych dziełach. Obrazy miewają odcienie ciepłe i chłodne. Kolorem zasadniczym jest barwa normalnego przedmiotu, którą podnoszą efekty świetlne. Nastrojowy obraz wieczora zyskuje na cieple z powodu zorzy wieczornej; światło nadaje tak że ciepły koloryt

wnętrzu mieszkania.

Laicy natomiast rzadko kiedy orjentują się w tych odcieniach barw, widząc tylko odcień dokładny, absolutny, czyli kolor: czerwony, błękitny, biały i t. d.

Każdy kolor może być ciepłym lub chłodnym. Naprzykład kolor błękitny, wpadający w czerwony odcień, jest ciepły a błękitny chłodny posiada odcień biały. Pomarańczowa barwa jest ciepła, cytrynowa — chłodna. Ciepły kolor czerwony ma odcień żółtawy; zimny — wpada w błękitny odcień.

Jest rzeczą bardzo trudną wybrać odpowiedni kolor, wobec tego, że zastanowić się trzeba nad wieloma szczegółami: reagowaniem barwy na światło, harmonją, jaką wytworzyć ma z przeznaczonem jej tłem, a wkońcu — gdy chodzi o kolor sukni lub ubrania — trzeba przedewszystkiem zdać sobie sprawę, jak wyglądać będzie na osobie, która nosić go zamierza.

Niestety rzadko tylko spotykamy osoby,

ubrane harmonijnie,

nie rażące naszych oczu.

Przekonać się o tem można zwłaszcza na powietrzu, gdyż słońce posiada własność wydobywania na jaw harmonji barw i podkreślania ich rażących sprzeczności. Zaznaczymy jednakże, że nietyle chodzi o odrębność samych odcieni kolorów, ile o zestawienie barw ciepłych z zimnemi, co wywołuje najbardziej rażące kontrasty dla oka.

Chcąc ubrać się z gustem, trzeba przedewszystkiem wystudjować twarz własną, aby się przekonać, jaki koloryt posiada:

ciepły czy zimny.

Panie o twarzy świeżej i kwitnącej, jasnych włosach czystego odcieniu blond, mają koloryt ciepły i odpowiednio do tego powinny obierać ciepłe barwy. Zimne kolory uwydatniłyby zbyt wyraźnie jaskrawość rumieńców, która natomiast tłumią ciepłe odcienie.

Włosy rudawe, o złotym odcieniu, tworzą prześliczną harmonję z ciemnozieloną suknią, barwy szmaragdu. Jest to zestawienie, które radzić można wszystkim paniom o włosach rudawozłotych.

Panie o bladych twarzach są chłodne w kolorycie. Powinny nosić kolory zimne, matowe niebieskawe lub srebrzyste. Nadają one tego rodzaju postaciom dystynkcję tak wielką, że nie potrzebują innym zazdrościć żywych kolorów, których same nie posiadają.

Bardzo jasne blondynki tak że należą do typów o zimnym kolorycie: Dobrze będzie, jeśli obierać będą kolory zimne,

w odcieniach pastelowych.

błękitne, różowe, zimne odcienie lila. Należy całokształtowi podobnych postaci nadać coś jasnego, marzycielskiego.

Osobom bladym o pełnych czerwonych ustach i włosach czarnych z niebieskawym odcieniem doradza się ciemne lecz jednocześnie jaskrawe barwy: niebieskawo-zieloną, czyli pawią, ciemnopomarańczową, czerwoną, koloru wina.

Dzisiejszy przemysł dostarcza prześlicznych kolorów materjałów. Malarze ubiegłych dziesiątków lat narzekali zawsze, że przestano wyrabiać materie w pięknych kolorach epoki Tycjana.

Dziś mamy

odrodzenie barw.

Jest to szczegół, sprzyjający urodzie kobiecej. Należy jedynie dokonywać wyboru z umiejętnością i zrozumieniem własnej urody.

O ile panie nie życzyłyby się stosować całkowicie do wyżej wymienionych metod, mogłyby w symfonję ciepłych kolorów wpleść drobny szczegół w barwie chłodniejszej, w postaci klejnotu nprz. lub ozdoby na kapeluszu. Wrażenie może być bardzo „pikantne", ale też i bardzo rażące.

Wszystko, co w tej kwestji doradza się paniom, odnosi się w równym stopniu i do panów. Jakkolwiek barwy ubrania męskiego mogą być tylko neutralne, powinny jednak być dobrane do twarzy, wzgl. do cery, koloru włosów i t. d.

Nie należy także zapominać o najważniejszym niemal szczególe stroju męskiego:

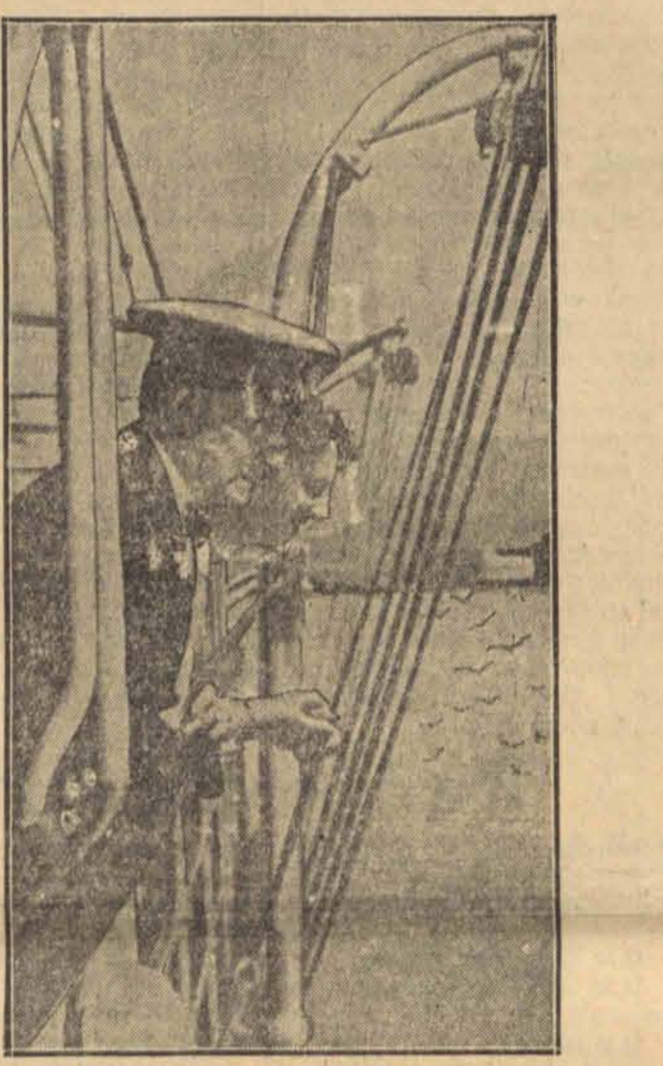
krawacie.

Jest to punkt — ze względu na bliskość twarzy — bardzo drażliwy. Można krawatem podnieść wrażenie całości stroju, lecz można także szczegółem tym popsuć ją zupełnie. Rzec można, że po krawacie poznaje się jego właściciela, a zarazem jego usposobienie: delikatność lub brutalność charakteru, wrodzoną dystynkcję lub pospolitość, polot lub przyziemność.

Wobec tego, iż wszystkie te cechy uzewnętrznia się jakby szyldem na piersiach, trzeba w wyborze krawatu być bardzo ostrożnym. Krawat może budzić sympatję lub antypatję dla tego, kto go nosi, może także, niecić nienawiść i pogardę.

Śmiało twierdzić można, że krawat już niejednokrotnie przypieczętował los swego właściciela.

Niezmordowany wynalazca.



Marconi z żoną na pokładzie swego jachtu.

Podsłuchane.

ŻYCZENIE.

— Chciałbym mieć 10.000 zł długu.

— Człeku, chyba upadłeś na głowę!

— Wcale nie, jestem tylko skromny. Moje długi przekraczają cyfrę 20.000 złotych.

UCZCIWOŚĆ.

— Pierożek zwrócił właścicielowi znaleziony los loteryjny Uczciwość odniosła zwycięstwo

— Tak, ale dopiero po ciągnieniu.

NAOPAK.

Grafolog: — Posiadam wyjątkową specjalność: Proszę mi podać swe właściwości charakteru, a ja odtworzę pismo.

Co nas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Teatr Miejski: — o 4 po poł. Dziwne wędrówki Salvermosera, wiecz. Hamlet.
Teatr Kameralny: — Kobiety z eleganckiego świata.
Popularny: — Zaczarowane koło.
Teatr Geyerowski: — o 4.20 po poł. Halka, wiecz. Carmen. Występy opery warszawskiej.
Filharmonja: —
Miejska Galerja Sztuki — Wystawa
Apollo: — Pieśń o atamanie.
Bajka: — Gracz w szachy.
Kino „Bratnia Strzecha" (dojazd tramwajem Nr 10, Kazimierza 6 „Tredowata"
Casino: — Moralność pani Dulskiej polski film dźwiękowy.
Capitol: — Siódme przykazanie.
Czary: — Na tropie przestępcy.
Corso: — Arcyzłodziej z Damaszku.
Dom Ludowy: — Tajny Kurjer.
Grand-Kino: — Pieśniarz Paryża. — Film dźwiękowy
Luna: — Dlatego, że cię kocham.
Mimoza: — Pat i Patachon wśród ludożerców.
Oświatowy: — dla dorosłych Hrabia Caglostro, dla młodzieży Ameryka.
Odeon: — Dziewczę z Argentyny.
Palace: — Usta zbyt czerwone.
Przedwiośnie: — Więzień z wyspy św. Heleny.
Resursa: — Djablica z Trypolisu.
Splendid: — Śpiewak jazzbandu. Film dźwiękowy.
Spółdzielnia: — Więzień z wyspy św. Heleny.
Słońce: — Bogini pokus.
Świt: — Kraj bez kobiet.
Wodewil: — Dziecko na gwałt
Zachęta: — Odwieczna walka.

WINSZUJEMY.

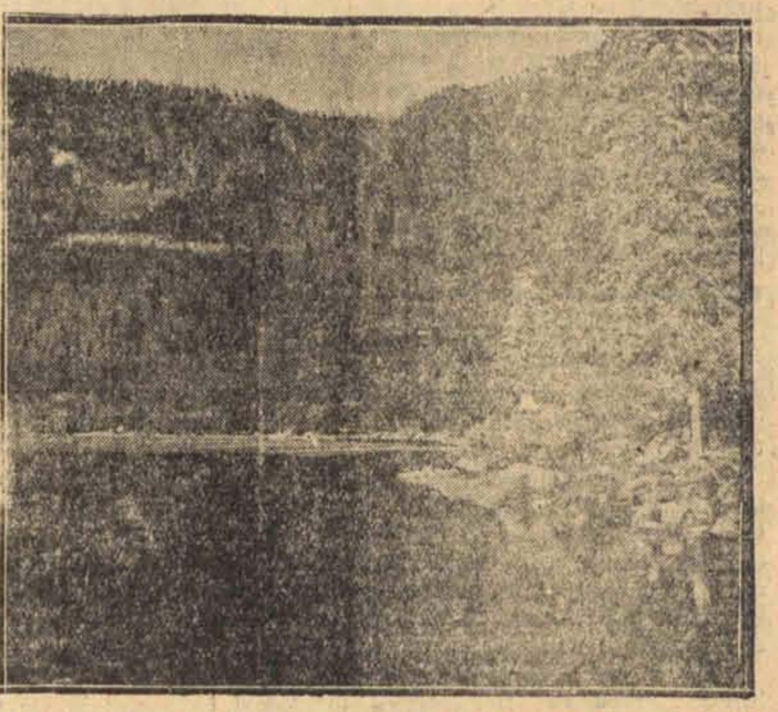
Jutro: Hermegildowi.
Wschód słońca 4.47.
Zachód — 6.27.
Długość dnia 13.40.
Przybyło dnia 5.58.
Tydzień 15.

Dobra panna.



Pan I: — Z panny Zosi będzie idealna żona. Ilekroć do nich zajdę, zawsze ceruje karpetki ojcu.
Pan II: —Tak, mnie początkowo to także imponowało, zanim nie spostrzegłem, że są to zawsze te same skarpetki.

Wiosna w Tatrach.



Fragment z Morskiego Oka.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst
Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ulicy Zawadzkiej nr. 3.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.